



TRIUMF NIEPOKALANEJ



CZASOPISMO RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI
marzec – kwiecień 2016 nr 2 (50)

TEMAT NUMERU

o. Ludwik Frańc CSSR

Maryja – Królowa Polski

Liturgia kościelna często Maryję nazywa Królową. Jest Ona Królową aniołów jako matka ich Stwórcy. Aniołowie służą Jezusowi, Maryja czuwa nad Nim, gdyż jest Jego Matką. Aniołowie trwożą się, gdy patrzą w oblicze Boga wszechmocnego. Maryja siedzi po Jego prawicy jako Królowa nieba i ziemi.

Patriarchowie cześć Jej oddają, apostołowie zwą Ją swoją mistrzynią, męczennicy idą na ostatnią walkę z Jej imieniem na ustach, wyznawcy ku Jej chwale piszą księgi, szerzą wiarę, spełniają dzieła miłosierdzia.

Syn Boży, Jezus Chrystus, jest Królem nad królami. Władcą nieba i ziemi. Jego królestwo obejmuje wszystkie narody, wszystkie pokolenia po wszystkie czasy. Przed Nim klęka wszelkie kolano: niebieskie, ziemskie i podziemne. Czyż był kiedykolwiek władca potężniejszy od Chrystusa? Spełniły się na Nim słowa proroka Izajasza: „Patrzyłem tedy w widzeniu nocnym, a oto z obłoki niebieskimi jako Syn Człowieczy przychodził i aż do Przedwiecznego przyszedł i stawili go przed obliczem Jego. I dał mu władzę i cześć, i królestwo. Wszystkie narody, pokolenia, języki służycy mu będą. Władza Jego,

władza wieczna, która mu nie będzie odjęta, a królestwo jego nie ma końca” (Iz 7, 13-14).

Psalmista Pański przepowiadał, iż Chrystus panować będzie od morza do morza i od rzeki aż do krańców ziemi, iż będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszystkie narody służycy mu będą. A oto, co Anioł mówi do Maryi: „Porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan stolicę Dawida, ojca jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki” (Łk 1, 31).

Nasz Zbawiciel ma pełną władzę na niebie i ziemi, bo tak mówi do swoich uczniów: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i ziemi”. Ponieważ Jezus jest Królem, godność królewska w pewnej mierze należy także do Maryi, Jego Matki. Cała więc ziemia stanowi Jej kró-

lestwo. Każdy naród i każdy kraj winien Ją nazywać swą Królową. Lecz w szczególny sposób jako do swojej władczyni zwracać się mogą i powinny te narody, które Jej godność królewską publicznym aktem uznały i światu całemu ogłosiły.

Wiadomo, iż naród nasz takiej elekcji dokonał, kiedy w roku 1656, pierwszego kwietnia, u stóp Najświętszej Panny Łaskawej w katedrze lwowskiej Jan Kazimierz, jako przedstawiciel państwa, w obecności nuncjusza odczytał sławetne śluby: „Wielka Boga-Człowieka Matko, Panno Najświętsza,

ja, Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego, króla i pana mego i z Twego miłosierdzia król, upadłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie dziś za opiekunkę moją i za królowę królestwa mego obieram. I siebie i moje królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, żmudzkie, mazowieckie, inflanckie i czernichowskie, wojsko obydwu narodów i lud cały Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i litości w tym przykrym królestwa mego stanie przeciwko nieprzyjaciołom świętego rzymskiego Kościoła błagam”.

Po raz wtóry ogłoszono Maryję Królową Polski w roku 1926, kiedy Jej w Częstochowie, w dniu trzecim maja, wręczono berło królewskie. A jak wymowne jest to berło! Na jego szczycie widnieje orzeł srebrnopióry. Koronę jego zdobi krzyż – znak zwycięstwa, symbol wiary chrześcijańskiej, godło nasze narodowe. Krzyż na kościelnych wieżach znaczy nasze wioski i miasta, wisi na ścianach sal wykładowych, pałaców i ubogich mieszkań robotniczych. Głosi wszystkim, że Polacy są żołnierzami Chrystusowymi.

Pod krzyżem widzimy trzy postacie: pierwsza to kapłan z krzyżem w dłoni – to symbol naszej wiary, druga to młode pacholę, trzymające kotwicę nadziei, trzecia – niewiasta z ko-



Franciszek Kondratowicz, *Obłężenie Jasnej Góry*

roną na głowie z gorącym sercem w dłoni wyobrażającym miłość.

Kapłan, którego wyobraża figurka na berle, to ks. Skorupka, który z krzyżem biegł na karabiny maszynowe bolszewików. Gdy nieprzyjaciel się zbliżał, ks. Skorupka pobiegł przed swych żołnierzy, wskazując lewą ręką wroga, mającego się wychylić zza mgły porannej. Prawą niósł krzyż ponad polami, szedł sam przed szeregiem jak dowódca, zagrzewając wzrokiem, gestem i całym sobą, ruchem, postawą do ataku. Zanucił pieśń: „Serdeczna Matko...”. Przykład porywał linię, krzepił serca, łagodził drżenie ich drobnych rąk, które po raz pierwszy chwyciły za karabiny.

Krótki był bieg księdza kapelana. Podporucznik Słowikowski, mający na oku całość bitwy, zauważył w pewnej chwili, że ksiądz padł. Nie mogąc zerwać się, by mu biec z pomocą, zapamiętał miejsce, gdzie kapelan upadł. Sam zresztą, przewracając się kilkakrotnie o miedze i ścierniska, nie wiedział, czy ksiądz potknął się nogą o jaką przeszkodę, czy został ranny. Tymczasem walka toczyła się dalej. Pięć razy zrywała się jedna i druga strona do ataku, by wobec krwawych strat wycofać się na pewną metę.

Straty polskie były dotkliwe, stanowczo cięższe niż po stronie przeciwnika. Z 800 ochotni-

ków-uczniów 300 zostało na placu boju rannych i zabitych, znaczna ilość rozproszonych i dezertarów. Długo nie można było znaleźć porucznika Matarewicza, dowódcy batalionu. Nie widziano go wcale podczas kontrataków trwających od 6 rano do 1 po południu. Dopiero po odparciu wroga znaleziono go koło jednego z domostw. Trup nie wykazywał żadnej rany. Lekarz stwierdził śmierć na udar sercowy. Lud, mieszkaniec wioski Ossowa, utworzył



legendę, że porucznik zmarł obserwując stopniowo zbliżanie się promienia kul karabinu maszynowego, ścinającego wszystko przed sobą.

Do apelu po bitwie nie stanął również kapelan, ks. Skorupka. Na ściernisku, przy miedzy, twarzą do ziemi, leżały zwłoki kapelana. Krzyż trzymał w ręce, górna część czaszki, oderwana wybuchem kuli ekrazytowej, leżała obok. Mózg wyprysnięty pokrywał ziemię. Zbliżyli się sanitariusze, zbierający trupy. Czterech żołnierzy złożyło zwłoki księdza na płaszczu i poniosło do wsi. Zawieziono je potem do szpitala w Alejach Ujazdowskich. Leżał tam ksiądz Ignacy w prostej żołnierskiej trumience.



Ksiądz Ignacy Skorupka

Twarz miał bladą, lecz uśmiechniętą. Policzek przebity, rękę przekłutą i w ręce krzyż. Głowa w bandażach. Nogi bose. Buty skradziono. Skradziono zegarek i pieniądze. Uśmiechał się, leżał spokojny. Tknąć tylko się nie pozwalał. Próżno próbowano zmienić sutannę i bieleznię: pchnięcia bagnetu wbiły je w brzuch, który był jedną wielką raną. Musiano zwłoki złożyć w nową, kupioną przez ojca, metalową trumnę, tak jak je przywieziono z pobojowiska, dając na wierzch, na sutannę, ornat.

Na tym samym odcinku, co i ksiądz, na tymże zagonie, w tym samym złowróbnym dniu 14 sierpnia, padł Karol Zygmunt Płoszko-Iwanowski, szeregowiec 236. pułku piechoty – ochotnik w wieku lat 16, uczeń szkoły Kulwiecia. Matka śp. Płoszki służyła w tym samym pułku jako sanitariuszka. Na pobojowisku, obok zwłok innych żołnierzy, znalazła zwłoki swego ukochanego, młodego syna. Bohaterska matka, bohaterski syn.

W tej samej bitwie padła dzielna sanitariuszka, Helena ze Szczygielskich Szybowska, która opatrywała rannych w pierwszej linii, przy boku swego męża, oficera, również rannego.

Pod Ossowem również otrzymał postrzał w oko zapowiadający wielkie nadzieje artysta-malarz, syn ludu, Stanisław Bojakowski. Zginął od kuli zdolny inżynier Piotrowicz, który odbiegł od chorej żony „na odgłos trąbki wojennej”.

Te właśnie i inne podobne ofiary, złożone na ołtarzu ojczyzny przez ludzi wszelkiego wieku

i stanu, przypomina nam i naszej Królowej berło jasnogórskie. Dając Jej to berło, powiedzieliśmy Jej, że dzięki Jej składamy za dotychczasową opiekę, za to, że nie pozwoliła nam zginąć na wieki, że podniosła wieko trumny, w którą złożyli nas wrogowie, że zagrożoną powtórnie wolność pozwoliła obronić. Przypomnieliśmy Jej te rzeki krwi, które wylali nasi praojcowie na polach Legnicy, Grunwaldu, Kircholmu, Cecory, Beresteczka, Wiednia i Warszawy w obronie Ojczyzny i wiary Chrystusowej.

Przyrzekliśmy Jej, że zmartwychwstała Polska kierować się będzie zasadami miłości społecznej i międzynarodowej sprawiedliwości. Maryja, jako Królowa, rządzi nami, a więc naprzód myśli o naszych sprawach. Wie, w jakich warunkach żyjemy, że ze wszystkich stron otaczają nas nieprzyjaciele, czekający na chwilę naszej słabości, by się rzucić na nas, by nas zmiażdżyć, zniszczyć i zupełnie zgładzić z powierzchni ziemi. Nie lękamy się, bo przecież wierzymy, że zamysłem naszych wrogów przeciwstawia Maryja swoje plany, a przecież w Jej rękę spoczywają losy nie tylko naszego państwa, ale nawet całego świata.

Dalej jako Królowa kieruje naszymi pracami. Tych prac w naszej ojczyźnie jest tak wiele. Wznosimy nowe szkoły, kopujemy kanały, tworzymy nowe okręgi przemysłowe. Zapewne, ludzie kierują tymi pracami, ale bez Bożej pomocy daremne będą wszelkie wysiłki. Nie bójmy się niczego: jeżeli przy Maryi stać wiernie będziemy, w każdym niebezpieczeństwie pośpieszy nam z pomocą i sprawi, iż zwyciężymy potężnych nieprzyjaciół.

Bądźmy jednak Jej dobrymi poddany mi! Zdradza Ją ten, kto się wypiera wiary Chrystusowej, kto popełnia zbrodnie, nie dba o własne zbawienie. Królestwo Maryi to przecież królestwo Jezusa, ten więc dobrym jest poddany Królowej Polski, kto jest rzetelnym sługą Chrystusowym. Wszak słusznie powiedziano, że Polska będzie katolicka albo wcale jej nie będzie.

Jakże wspaniałym i potężnym państwem byłaby Polska, gdyby jej obywatele zawsze w całej pełni wyznawali wiarę katolicką! W sercach pojedynczych ludzi, w rodzinach i w całym kraju

panowałby pokój, o którym mówi Chrystus: „Pokój mój zostawiam wam, nie jako świat zwykły dawać, daję wam”. Więzienia zamieniłyby się wtedy w szkoły i sierocińce, miliony, wydawane na utrzymanie stróżów ładu i bezpieczeństwa, posłużyłyby na podniesienie ogólnego dobrobytu. Zgoda, zachowanie tajemnicy, sumienne wykonywanie obowiązków, oszczędność, miłość wzajemna, przestrzeganie praw stałyby się podwaliną potęgi Polski.

Jako poddani Maryi powinniśmy się starać, by wśród nas panowała zawsze zgoda. O te właśnie cnoty modlił się Chrystus dla swoich uczniów: „Ojcie święty! W imię twoje zachowaj ich, których mi dałeś, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy – proszę też za tymi, którzy przez słowa apostołów uwierzą, aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojczy, we mnie, a ja w Tobie, i aby oni w nas byli jedno”.

Zgoda sprawi, iż Polska stanie się prawdziwym królestwem Chrystusa i Maryi, że będzie państwem zwartym, jednolitym, dla wrogów groźnym, będzie w myśl kościelnej prefacej państwem prawdy i żywota, królestwem świętości i łaski, krajem sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Ojciec Święty Pius XI, przyjmując w roku 1925 pielgrzymkę polską, następujące do niej wygłosił przemówienie: „Pragnęlibyśmy bardzo mówić do was w waszym języku i mieć wyprawę waszego Skargi, aby wyrazić wszystkie myśli i uczucia, które obecność wasza wzbudza w Naszym sercu... Dusza nasza raduje się, gdyż widzimy tutaj, wraz z gronem najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych synów tego narodu, starego, zacnego, katolickiego, zawsze wiernego, zebranych tak pięknie i tak chlubnie z całej Polski, mistrzów i mistrzyni nauki i życia i taki kwiat młodzieży, taką nadzieję przyszłości i tak bogatą i owocną rzeczywistość na polu szkolnictwa i wychowania chrześcijańskiego.

Ten widok tak wzniosły, wzbudza w sercu naszym uzasadnioną ufność w piękniejszą jeszcze przyszłość... Wszystkie audyencje, których udzielamy, każda dla swych szczególnych racji i przez swój właściwy charakter, są wzniosłe i pełne pociechy. Ale ta obecna audyencja nie jest jak inne, jest to audyencja, która nam sprawia wyjątkową pociechę. Wszak przyby-

wacie z tak daleka, przybywacie z takim poświęceniem, poddawszy się karnie porządkowi pielgrzymki, tak wzorowo zorganizowanej, a przeprowadzonej, jak o tym wiemy, z taką pobożnością i tak wymownym wyznaniem wiary, jak to zaznaczyliście na ulicach Rzymu.

Przybyliście pierwsi, jako przedstawiciele tej Polski, z którą serce nasze związane jest szczególniejszym uczuciem, bo naród wasz miał zawsze pełne chwały i żywotne stosunki z Rzymem. Streścić je można w tych słowach, że Rzym był dla narodu polskiego sztandarem i podporą, pociechą w cierpieniach i zwiastunem zmartwychwstania. Do łask wyjątkowych, jakie Opatrzność dała Nam w życiu, zaliczamy to zrządzenie Boże, że mogliśmy czas dłuższy przebyć w Polsce, że mieliśmy sposobność poznać osobiście Warszawę i Wilno, Kalisz i Lwów, Kraków i Lublin i tyle innych miejscowości waszej i Naszej Polski drogiej.

Lat spędzonych w Polsce nie zapomnimy do Naszej śmierci. Bo i My obywatelem jesteśmy Polski... Zabierzcie więc z Rzymu ze sobą do kraju to, coście tutaj namacalnie odczuli, że należycie do Kościoła katolickiego, apostolskiego i że przezeń złączeni jesteście z Jezusem samym. Bo gdzie Piotr, tam jest Kościół, a gdzie Kościół, tam jest Jezus, Zbawca nasz. Wracajcie więc do kraju ożywieni świętymi, wzniosłymi postanowieniami dla dobra dusz waszych i dla dobra Ojczyzny, gdyż słowa «Polonia semper fidelis» oznaczają to właśnie, że ten drogi naród był zawsze wierny Stolicy Apostolskiej”.

Papieża niejednokrotnie podkreślali, że Polska jest zawsze wierna: „Polonia semper fidelis”. Wierna najpierw Bogu, potem Kościołowi, Stolicy Apostolskiej, wierna Matce Najświętszej. Wierna jest najpierw Bogu samemu. Wszak On jest Stwórcą wszystkich ludzi, On rządzi narodami. Przed Nim ziemia sama jest jak kropla w morzu, a narody jak ziarno piasku. Od Boga pochodzi każdy Polak i do Boga wrócić powinien.

Zbawienie duszy to naczelny cel życia każdego człowieka, a więc i Polaka. Nawet związek państwowy i narodowy jest tylko środkiem prowadzącym do tego celu. Osiągnie zaś zbawienie duszy tylko ten, kto żyć będzie po

Bożemu, jak to określił Krasieński: „Bo na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie”.

Wierna Chrystusowi Panu. Jego królestwo to królestwo potężne, niezniszczalne, osadzone na dnie dusz ludzkich, a jednak widzialne i wspaniałe. Pięknie tę prawdę wyraził poeta: „Chrystus wciąż mieszka w ludzkości!

W twych piersiach żyje, w twoich losach gości,
Krwia twa, krew Jego i ciałem twym ciała.
Stanie się tobie, co Jemu się słało”.

Chrystus Król żyje w ludzkości, w jej dziejach; zawsze walczy, miłuje i jest zniechęcony i kochany, ale zawsze ostatecznie odnosi zwycięstwo. Dlatego także państwo, które buduje na nauce Zbawiciela świata, upaść nigdy nie może, gdyż z potęgi Chrystusa czerpie swą moc, zwartość, jednolitość i siłę do zwycięskiej walki. Państwo zaś, które zwalcza Chrystusa, którego więc poddani wołają: „Nie chcemy, ażeby panował nad nami!” chociażby przez jakiś czas triumfowało i radowało się na ruinach zburzonych kościołów, wnet samo w sobie skłócone, stanie się pośmiewiskiem narodów. Więc Polska, jeżeli pragnie, by jej materialna potęga nie była zbudowana na piasku, musi być wierna Chrystusowi.

„Bóg jest naszym Ojcem – powiada św. Augustyn – a Kościół jest naszą matką, więc go jak matkę miłować należy”. Kościół z upoważnienia Chrystusa udziela sakramentów świętych, przez które utrzymuje, pogłębia i udoskonala nadprzyrodzone życie chrześcijanina. Lecz Kościół, oprócz tej pracy dla dobra pojedynczych dusz, spełnia inną ważną dla wszystkich narodów. Wierność Kościołowi, zjednoczenie się niejako narodu z Kościołem, sprawia, że w pewien sposób do takiego narodu stosują się słowa, które Pan Jezus powiedział o swoim Kościele, mianowicie: „A bramy piekielne nie przemogą go”.

Zrozumieli to wielcy myśliciele polscy. Znany historyk, ks. Kalinka, pisze: „Jest między Kościołem a Polską związek głęboki, tajemniczy, a jednak widoczny dla oka w swych następstwach; a ta nić złota, co nas wiąże z Kościołem, jak przez wieki jaśniała w dziejach, tak i dzisiaj przebiega jeszcze w naszym życiu codziennym. Tak się związały z sobą te organizmy Kościoła

i Polski, że co jednemu służy, przez to i drugie rośnie. Każde mocniejsze w nas zatętnienie życia katolickiego, każde szersze związanie się z Kościołem krzepi i ducha narodu, przydaje daję nam spokoju i otuchy w walce. Przeciwnie – każde zachwianie się w wierze, odstąpienie od zasad i przykazań Kościoła, sprowadza na nas niechybnie rozstrój w duszy i życiu, klęski osobiste i narodowe”.

Podobnie wołał ks. Kajsiewicz: „Kochajcie ten Kościół, który przodkowie nasi, przez lat tysiąc nie zsiadając z konia, w tysięcznych bitwach przeciw sąsiedniej i azjatyckiej dzicy osłaniali, za których krocie prawdziwie krzyżowych rycerzy męczennikami legło. Kochajcie ten Kościół, za który padł Henryk Pobożny pod Legnicą, Władysław pod Warną, Ludwik pod Mohaczem, Żółkiewski pod Cecorą.

Kochajcie ten Kościół, któremu wielki Batory służył, za którego przykładem i błogosławieństwem Czarniecki Ojczyznę z toni wydobył. Kochajcie Kościół, za który barscy rycerze, za który głównie lud walczył, cierpiał i cierpi męczeństwo; cała tu chwała wasza, a cała katolicka. Kochajcie ten Kościół, dziś tak zagrożony. O was podzielał zdanie światłego cudzoziemca: «Nie pojmuję Polaka, który by dziś nie był gorliwym katolikiem; bo sprawa wasza przykleiła się do niespożytej sprawy Boga i Kościoła»”.

Słowa te stosują się do Polaków w każdym czasie. My dzisiaj może bardziej niż dawniej rozumiemy ich wartość, gdy widzimy upadek masonerii, zwyrodnienie komunizmu i innych światopoglądów, a oglądanie się na Kościół społeczeństwa nie tylko chrześcijańskiego, ale nawet pogańskiego. Więc chcemy Boga w naszej Ojczyźnie, chcemy rządów Chrystusa w Polsce. Nasze przekonania religijne nie mogą być tylko ozdobą tradycyjnych naszych zwyczajów, ale muszą one przenikać nasze życie prywatne, społeczne i państwowe. Szczególnie zaś czujne straże musimy postawić tam, gdzie wróg Kościoła, a więc i państwa, najzjadlej naciera, na sztańcach rodziny, szkoły i społecznego prawodawstwa.

Dzieje Jasnej Góry wykazują bardzo wyraźnie, że Matka Boża w swoim cudownym obrazie częstochowskim występowała zawsze jako

Królowa Polski. Nie ma żadnego i ważniejszego wypadku z naszej historii od czasów Jagiełły, który by nie łączył się ściśle z dziejami tego cudownego wizerunku. Tam modlili się nasi królowie, hetmani, tam czerpał siłę do walki cały naród polski. Niech więc dalej Matka Boża steruje naszym państwem i naszym narodem! Niech oddała od nas wojny, zarazy, niezgody, walki bratobójcze, klęski społeczne i gospodarcze.

Kończąc rozważania o Matce Boskiej Częstochowskiej, módlmy się tak, jak modlili się Polacy przy koronacji cudownego obrazu:



„Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Pani naszej Maryi, Matce Bożej, ślubujemy miłość i wier-

ność w naszym życiu prywatnym i publicznym. Ślubujemy, że prawo Chrystusowe, na Ewangelii oparte, będzie dla każdej duszy, całego narodu i państwa, najpierwszym i jedynie zbawczym prawem.

Ślubujemy, że wiary świętej, Kościoła świętego katolickiego, tej łodzi Piotrowej, którą sam Chrystus steruje, nie wyprzemy się nigdy.


Ślubujemy, że cześć Maryi i nadal leżeć nam będzie na sercu, że czcić Ją będziemy pieśnią, modlitwą, ofiarą, życiem szlachetnym i zgodnym z prawem Bożym i Kościelnym.

Tobie zaś, Ojczyzno miła, ślubujemy:

»że wszystko, co krwawizną zdobyłaś dawnych lat, nie ujdzie naszych czat, na świętość ojców prochów, na Wolę i na Grochów, gdzie kości dziadów drzemią, ślubuję tobie ziemio«. (Zdzisław Dębicki)

Ty zaś, Maryjo, Królowo Polski, prowadź nas! A że Jezusa chcemy mieć zawsze królem, a Ciebie, Matko, na zawsze swoją Panią i Królową – wysłuchaj nas! Abyś raczyła uważać Gród Jasnogórski i nadal za swoją własność – wysłuchaj nas!”

Tekst jest fragmentem książki o. Ludwika Frąsja CSSR pt. *Matka Boska Częstochowska Królowa Polski*, wydanej w 1939 r. w Częstochowie.



ks. Leon Andrzejewski

Królewskość Matki Bożej

Encykliką *Ad caeli Reginam* z dnia 11 października 1954 roku Pius XII ogłosił święto Maryi Królowej, które cały świat winien obchodzić w dniu 31 maja. Ojciec Święty oznajmia, że czyni to, przychylając się chętnie do usilnych próśb, jakie w tej sprawie zawsze do nas napływały”.

Wspomniane próśby wpłynęły po raz pierwszy podczas I Soboru Watykańskiego. Biskupi francuscy i hiszpańscy, przez swego przedstawiciela, arcybiskupa z Bourges, Mgr de la Tour d’Auvergne, wystąpili o uroczyste uznanie królewskości Maryi. Pierwszy francuski krajowy Kongres Maryjny w Lyonie w roku 1900, następnie zaś Kongresy Międzynarodowe we Fryburgu Szwajcarskim (1902) i w Einsiedeln (1904), skierowały petycję do Stolicy Świętej o ustanowienie święta Maryi Królowej. W roku 1923, na skutek cudownego uzdrowienia w Lourdes pewnej rzymianki – członkini jednej z kongregacji maryjnych – powstał specjalny ruch, pro regalitate Mariae”. Przewodnicząca tego zrzeszenia postanowiła poświęcić się propagowaniu idei Królewskości Matki Bożej. Ruch szybko zyskiwał zwolenników. W roku 1953 liczył w swych szeregach 900 biskupów.

Encyklika *Ad caeli Reginam* miała zasadniczo na celu uroczyste zatwierdzenie od dawna

istniejącego kultu królewskości Maryi. Jednakże kult zakłada istnienie rzeczywistości będącej jego przedmiotem. Dlatego, obok znaczenia kultowego, encyklika posiada również znaczenie doktrynalne. Ojciec Święty bowiem podaje uzasadnienie kultu, przytaczając argumenty dowodzące faktu Królewskości Maryi, dotyka ponadto natury królewskości, podstaw, sposobu sprawowania władzy królewskiej oraz jej zakresu. W tych punktach podsumowuje naukę teologów, rozwiązuje w pewnych szczegółach sprawy sporne oraz wskazuje teologom, w jaki sposób mają prowadzić dalsze dociekania, ostrzegając zarówno przed przesadą, jak i przed ciasnotą umysłu.

Fakt królewskości Maryi

Nie ulega wątpliwości, że Maryi przysługuje królewskość w sensie przenośnym. Wyniesiona przez Boskie Macierzyństwo do porządku hipostatycznego, obdarzona przy-

wilejem Niepokalanego Poczęcia, Dziewiczego Macierzyństwa i Wniebowzięcia, w sposób nieskończony góruje nad wszelkim stworzeniem. Dlatego stawiając zagadnienie królewkości Maryi, mamy na myśli królewskość w znaczeniu właściwym, i to zarówno królewskość godności, jak królewskość władzy.

Pierwszy odrzucił królewskość Matki Bożej Luter, uważając ją za zniewagę wobec Chrystusa i za przypisywanie stworzeniu tego, co przysługuje tylko Bogu; w ślad za nim idzie A. Windenfeld, zwolennik jansenizmu, który w dziełku *Monita salutaria* przedstawia Maryję jako współsłużebnicę (*conserva*).

Wśród katolików nikt nie odrzucał wyraźnie królewkości Maryi, chociaż w ostatnich czasach niektórzy autorzy uważali ten przywilej raczej za przedmiot osobistej pobożności niż za przedmiot nauki. I tak np. Laurentin w *Court traité de théologie mariale* pomija milczeniem tę kwestię. Inni znowu sądzili, że czasy obecne, w których pojęcie królewkości staje się coraz bardziej obce, a u niektórych budzi niechęć, nie sprzyjają podkreślanemu i rozważaniu tego przywileju Maryi.

Sytuacja zmieniła się wskutek wypowiedzi Piusa XII. Według nich, królewskość Maryi jest nie tylko przedmiotem kultu i pobożności, ale i prawdą, którą należy przyjąć i teologicznie badać. W encyklice *Ad caeli Reginam* papież daje teologiczną syntezę tej prawdy i zachęca teologów do dalszych dociekań. Zaznacza również, że nie należy lękać się omawiania kwestii królewkości ze względów koniunkturalnych. Królewskość Maryi, tak samo jak Chrystusa, jest rzeczywistością ponadziemską, nadprzyrodzoną, niezwiązaną z żadną strukturą polityczną. Ojciec Święty głosi niezaprzeczalny fakt królewkości Maryi, tak w jej elemencie godności, jak i władzy.

Oto najpierw teksty z *Ad caeli Reginam* dotyczące godności królewskiej. „Królem wprawdzie w pełnym, właściwym i absolutnym znaczeniu jest tylko Jezus Chrystus, Bóg Człowiek, jednak także Maryja, choć w ograniczony i analogiczny sposób, uczestniczy w królewskiej godności jako Matka Chrystusa Boga, Towarzyszka w dziele Odkupienia. Nie ma więc żadnej wątpliwości,

że Najświętsza Maryja przewyższa godnością wszystkie istoty stworzone i że otrzymała Ona, po Synu, prymat nad wszystkimi”.

O władzy królewskiej papież tak się wyraża: „Z tego złączenia z Chrystusem rodzi się królestwa Jej władza rozdzielania skarbów królestwa Boskiego Odkupiciela... Niechże więc chlubią się wszyscy chrześcijanie, że są pod panowaniem Bogarodzicy Dziewicy, która ma władzę królewską i pała macierzyńską miłością”. Swe twierdzenie o królewkości Maryi Pius XII opiera na świadectwach Tradycji, zawartej w wypowiedziach Ojców Kościoła i teologów w liturgii i sztuce. Prawda ta posiada również oparcie w Piśmie św.

Królewskość Maryi nie jest prawdą wyraźnie objawioną. Urząd Nauczycielski Kościoła nie określił jej jako dogmatu. Pius XII pisze, że ustanawiając święto Maryi Królowej, nie chce ogłaszać nowej prawdy. Czy nie jest ona jednak przedmiotem wiary Boskiej? Niektórzy sądzą, że tak. Encyklika *Ad caeli Reginam* przedstawia królewskość Maryi jako prawdę przyjętą powszechnie w Kościele, posiadającą swe podstawy w Piśmie Św. i Tradycji. Tego rodzaju sformułowanie domaga się przyjęcia prawdy wiarą Boską.

Inni uważają, że brak warunków, by tę prawdę uważać za przedmiot wiary. Sądzą, że jest to nauka pewna z nieomylnego nauczania Kościoła, sprawującego swój Urząd Nauczycielski w sposób zwyczajny, a więc, że jest to wniosek teologiczny pewny, czerpiący swą pewność nie tylko z prawidłowości spekulacji teologicznej, ale i z nieomylnego nauczania Kościoła. Ta druga opinia wydaje się słuszniejszą. Jakąś prawdę należy przyjmować wiarą tylko wtedy, gdy znajduje się wyraźnie w Piśmie św., albo jeśli Tradycja lub Urząd Nauczycielski Kościoła uważa ją za objawioną. Żaden zaś z tych warunków nie spełnia się w stosunku do królewkości Maryi.

Po tych wstępnych rozważaniach przystąpimy do przedstawienia dowodów królewkości Maryi.

Dokumenty Kościoła

Dokumenty zawierające oficjalne wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła – papie-

ży i soborów – należy postawić na pierwszym miejscu, ponieważ „jak na innych odcinkach nauki chrześcijańskiej, tak i na tym, bezpośrednią i powszechną normą prawdy będzie żywe Magisterium Kościoła, które ustanowił Chrystus także dla wyjaśnienia i wyluszczenia tego, co mieści się w depozycie wiary jedynie w sposób niejasny i jakby wewnętrzny” (Pius XII, *Ad caeli Reginam*).

Od wieku IV do X nie znajduje jeszcze w stosunku do Maryi zastosowania tytuł *Królowa*, jednakże występuje uznanie jej zwierzchności w równoznacznym tytule *despoina* w tekstach greckich, a *Domina* w tekstach łacińskich. Święty Leon Wielki (440-461) pierwszy z papieży czyni aluzję do królewskości Maryi: „Dziewica, królewska córka rodu Dawidowego, zostaje wybrana, aby przyjęła w siebie błogosławiony owoc żywota i pierwiej w duchu niżli w łonie poczęła Bożego i człowieczego Syna”. Królewskość Maryi wiąże z Jej pochodzeniem z królewskiego rodu Dawida.

W wieku VII papież św. Marcin I nazwał Maryję „chwalebnią Panią naszą, zawsze Dziewicą”. Podobnie wyraża się św. Agaton w liście do Ojców VI Soboru Powszechnego (III Konstantynopolskiego, 680-681), nazywając Maryję „Panią naszą, prawdziwą i rzeczywistą Bożą Rodzicielką”. Tenże Sobór w dokumencie *Omologomenon*, skierowanym przeciw monoteletom, podejmując myśl św. Agatona tak mówi: „Wyjaśniamy, że Słowo Boga Wcieliło się mocą Ducha Świętego ze świętej, nienaruszonej, zawsze Dziewicy, chwalebnej Maryi, Pani (*despoina*), prawdziwej Matki Boga”. W wieku VIII św. Grzegorz II (715-731), pisząc do św. Germana, patriarchy konstantynopolskiego, w sprawie kultu świętych obrazów, sławi Maryję jako „Panią wszystkiego i prawdziwą Matkę Boga” oraz „Panią wszystkich chrześcijan”. List został odczytany na VII Soborze Powszechnym



(II Nicejskim), za papieża Adriana I (787). Echo tego znajdujemy w aktach Soboru: „Nieskazona Pani, nas wszystkich Pani”.

W okresie od X do XVI wieku świadectwa Urzędu Nauczycielskiego nie są liczne. Występuje w nich już wyraźnie tytuł *Królowa*. Innocenty III (1198-1216) używa tytułu *Królowa niebios*. Tak samo nazywa Maryję Sykstus IV (1471-1484) w konstytucji apostolskiej *Cum Praeexcesa*. W okresie od wieku XVI do XIX wypowiedzi papieży są częste. Paweł V (1605-1621) w bulli *Immensae bonitatis* (1615) nazywa Maryję *Królową nieba i ziemi, Królową nieba* nazywają Ją ponadto Urban VIII (1623-1644) w bulli *Imperscrutabili* (1623), Innocenty XI (1676-1689) w brewie *Eximia* (1679), Innocenty XII (1691-1700) w brewie *In excelsa*, Klemens XI (1700-1729) w bulli *Commissi nobis* (1708) i Benedykt XIII (1724-1730) w brewie *Essendo stato commesso* (1724).

Benedykt XIV (1740-1758) w bulli *Gloriosae Dominae* (1748) nazywa Maryję *Królową nieba i ziemi* oraz *najpiękniejszą Esterą*, „którą najwyższy Król królów tak umiłował, że dla zbawienia swego ludu nie tylko połowę swego królestwa, ale zdaje się całe swoje imperium



Dlatego stawiając zagadnienie królewskości Maryi, mamy na myśli królewskość w znaczeniu właściwym, i to zarówno królewskość godności, jak królewskość władzy.

i władzę Jej udzielił”. Pius VII (1800-1823) dekretem Kongregacji Odpustów z dnia 30 września 1817 roku zaaprobował *Litanie Loretąńską* z tytułami: *Królowa Aniołów, Patriarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników* itd. Leon XII (1823-1829) używa tytułu „Królowa świata i Pani całego stworzenia”.

Od połowy wieku XIX papieże nie tylko stwierdzają fakt królewskości, ale wyjaśniają podstawy, naturę, zakres i sposób wykonywania władzy przez Maryję. Papież Niepokalanego Poczęcia, Pius IX, w bulli *Ineffabilis Deus* (8 września 1854) mówi o Maryi, że „ustanowiona przez Pana Królową nieba i ziemi, wywyższona ponad wszystkie chóry anielskie i hierarchię świętych, stojąc po prawicy swego Jednorodzonego Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa, macierzyńskimi swymi prośbami wstawia się przepotężnie, uzyskując to, czego pragnie i nie może być zawiedziona”.

Leon XIII w encyklikach różańcowych *Adiutricem populi* (5 września 1895) i *Fidentem piumque* (20 września 1896) wielokrotnie wymienia Maryję jako *Królową*. Ponadto polecił ukoronować w swym imieniu w roku 1902 statuę Matki Bożej we Fryburgu Szwajcarskim,

czczoną jako *Królową świata*. Święty Pius X (1903-1914) w encyklice *Ad diem illum* (2 lutego 1904) uczy, że Maryja „stoi jako Królowa po prawicy swego Syna, najpewniejsza ucieczka wszystkich i najwierniejsza pomocnica”.

Benedykt XV (1914-1922), którego pontyfikat przypada na czas I wojny światowej, w liście apostolskim *Admodum probatur* (20 czerwca 1917) zwraca się do Maryi jako do pochodni zbawienia i nazywa ją Królową pokoju. Ponadto zaaprobował ustawienie w kościele Matki Bożej Większej w Rzymie figury Matki Bożej – *Królowej pokoju* oraz wprowadził ten tytuł do *Litanii Loretąńskiej*. Pius XI oddał hołd Maryi Królowej w encyklice poświęconej różańcowi *Ingravescentibus malis* (29 września 1937) nazywając ją „Dostojną Królową nieba”. Ponadto przez swego legata poświęcił w Port Saidzie katedrę pod wezwaniem Maryi Królowej świata.

Pontyfikat Piusa XII był bogaty w akty uznania królewskości Maryi. W roku 1942 dokonał on poświęcenia rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Maryi – Sercu Królowej świata. W encyklice *Mystici Corporis* (29 czerwca 1943) mówi, że Maryja króluje ze swym Synem. W roku 1946 wygłosił przemówienie radiowe „Bendito seja o Señor”, które później nazwał, „orędziem królewskiej godności Maryi”. Wreszcie na zakończenie roku maryjnego, obchodzonego w setną rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, w dniu święta Macierzyństwa Maryi (11 października 1954) ogłosił encyklikę *Ad caeli Reginam*, poświęconą królewskości Maryi. Uzupełnieniem encykliki były przemówienia wygłoszone w bazylice watykańskiej oraz do kardynałów i biskupów.

Królewskość Maryi w Piśmie św.

Przed encykliką *Ad caeli Reginam* wielu autorów omawiało podstawy biblijne królewskości Maryi. Również Pius XII powołuje się w encyklice na argument z Pisma św.: „Lud chrześcijański, który w minionych wiekach słusznie wierzył, że Ta, z której narodził się Syn Najwyższego, mający «królować nad rodem Jakuba na wieki», «Książę pokoju», «Król królów i Pan panujących», otrzymała ponad wszelkie inne stworzenia szczególne przywileje i łaski,

widząc ściśłą więź, jaka łączy Matkę z Synem, uznał łatwo wszystko przewyższającą godność królewską Matki Bożej. Nic więc dziwnego, że już starożytni pisarze Kościoła, opierając się na słowach św. Archanioła Gabriela, który zwiastował Maryi, że Syn jej będzie królował na wieki oraz na słowach Elżbiety, witającej w niej «Matkę Pana mego», nazwali Maryję «Matką Króla» i «Matką Pana», wypowiadając w ten sposób wyraźne przekonanie, że czerpie ona z królewskiej godności Syna szczególną wzniosłość i dostojęstwo».

Uderzające jest ostrożne i pełne rezerwy podchodzenie papieża do argumentu z Pisma św. Nie mówi, że teksty biblijne stanowią dowód królewkości Maryi, ale że lud chrześcijański ze związku Maryi z Chrystusem Królem, a starożytni pisarze ze słów Archanioła i św. Elżbiety, doszli łatwo do wiary w królewską godność Maryi. Sugeruje więc, że prawda ta nie jest wyraźnie w Piśmie św. zawarta. Zwraca również uwagę okoliczność, że Ojciec Święty nie cytuje tekstów ze Starego Testamentu, a więc ani Psalmu 45, ani Księgi Estery, którymi w związku z królewskością Maryi posługuje się Tradycja patrystyczna i teologiczna oraz liturgia, a którymi tę prawdę chętnie ilustrują kaznodzieje.

Zacznijmy od omówienia tekstów Starego Testamentu:

– Psalm 45 (44), 10: „Córki królewskie w orszaku twoim. Stała się królową po prawicy twojej w ubiorze złotym, obleczona rozmaitością”. Tradycja żydowska i chrześcijańska uważa ten psalm za mesjański. Przedstawione w nim gody weselne oznaczają zaślubiny Mesjasza z narodem izraelskim – figurą Kościoła. Królowa z wiersza 10. oznacza naród izraelski i Kościół. Jednakże liturgia od wczesnego średniowiecza stosuje ten wiersz do Najświętszej Maryi Panny lub nawet do świętych dziewic i wdów. O Maryi zatem jest tu mowa tylko w sensie przystosowanym i tego tekstu możemy używać jako dowodu z liturgii, która przystosowuje sens psalmu do Matki Bożej;

– królowa Estera figurą Maryi jako Królowej. Księga Estery przedstawia Esterę, małżonkę króla perskiego Aswerusa, jako królową, pełną wdzięku i piękności, która przez swą inter-

wencję u króla ratuje swoich rodaków, Żydów, od zguby. Tradycja i liturgia widzą w Esterze figurę Maryi, która jako *Sponsa Christi Regis* odznacza się pięknem i łaską oraz ratuje ludzkość od zguby.

W Nowym Testamencie mamy dwa teksty, w których – choć w sposób niewyraźny i pośredni – kryje się prawda o królewkości Maryi:

– Łk 1, 30-33: „Nie lękaj się, Maryjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga! Oto poczniesz w łonie i porodzisz Syna i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielkim i Synem Najwyższego nazwany będzie. I da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego i będzie królował nad domem Jakubowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca”;

– Łk 1, 43: „A skądże mi to, że przyszła matka Pana mego do mnie?”. Obydwa teksty przedstawiają Maryję jako Matkę Chrystusa Króla i Pana. Jak pisze Roschini, przejście od tytułu Matki Króla do tytułu Królowej było logiczne i łatwe. Dokonało się ono w Tradycji.

Podstawy królewkości Maryi

Z jakiej racji Maryi przysługuje godność i władza królewska? Różni autorzy podawali wiele różnych racji: pochodzenie z rodu królewskiego, posiadanie sprawiedliwości pierwotnej, stosunek do Osób Trójcy Świętej (najukochańsza Córka Ojca, Matka Syna, Oblubienica Ducha Świętego), Boskie Macierzyństwo i uczestnictwo w Odkupieniu. Teologowie ostatnich czasów oraz encyklika *Ad caeli Reginam* przyjmują dwie podstawy: Boskie Macierzyństwo i udział w dziele Odkupienia.

Królewskość Maryi nie jest osobną, niezależną królewskością, ale udziałem w królewskości Chrystusa. Maryja uczestniczy w królewskości swego Syna z tego samego tytułu, co i każda królowa ziemską ma udział w królewskości króla ziemskiego, a mianowicie z racji swego związku z królem. Łączy zaś Maryję z Chrystusem Królem fakt, że jest Jego Matką i Towarzystką w dokonanym przez Niego dziele Odkupienia.

Boskie Macierzyństwo i udział w Odkupieniu wprowadzają Maryję w jak najściślejszy związek z osobą Chrystusa, który od początku był Królem, oraz z Jego dziełem. Dlatego stano-

wią one dwie podstawy królewskiej i godności i królewskiej władzy Najświętszej Dziewicy. O tych dwóch podstawach mówi Pius XII w *Ad caeli Reginam*: „Królem wprawdzie w pełnym, właściwym i absolutnym znaczeniu jest tylko Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek. Jednak także Maryja, choć w ograniczony i analogiczny sposób, uczestniczy w Jego królewskiej godności jako Matka Chrystusa, Towarzyszka w dziele Boskiego Odkupienia, w Jego walce z nieprzyjaciółmi i w odniesionym nad wszystkim zwycięstwie. Z tego bowiem złączenia z Chrystusem rodzi się królewska jej władza”.

A więc najpierw Boskie Macierzyństwo. „Jak już wyżej wspomnieliśmy, czcigodni Bracia, zarówno z dokumentów przekazanych nam przez starodawną Tradycję, jak ze świętej liturgii wynika, że główną podstawą, na której opiera się godność królewska Maryi, jest niewątpliwie jej Boskie Macierzyństwo”.

W następnych zdaniach papież przedstawia związek, jaki istnieje między Boskim Macierzyństwem Maryi a jej królewskością. Jest nim fakt, że Syn Maryi, Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Królem. „Skoro bowiem czytamy w Piśmie św. o Synu, którego pocznie Dziewica, że Synem Najwyższego będzie nazwany i Pan Bóg da Mu tron Dawida, ojca Jego, i będzie królował nad rodem Jakuba na wieki, a królestwa jego nie będzie końca, skoro ponadto Maryja nazwana jest Matką Pana, wynika stąd jasno, że i Ona jest Królową, jako że zrodziła Syna, który – z racji unii hipostatycznej – był od chwili swego poczęcia, także jako człowiek, Królem i Panem wszechrzeczy”.

Macierzyński związek Maryi z Chrystusem Królem daje jej udział w królewskości Syna. Jednakże papież daje do zrozumienia, że związek Maryi z królewskim Synem jest ściślejszy niż związek jakiegokolwiek królowej ziemskiej. Matki królów ziemskich są matkami synów, którzy w momencie poczęcia i zrodzenia nie są jeszcze królami, lecz staną się nimi dopiero później, przez dziedziczenie lub wybór. Natomiast Maryja była Matką Syna, który był Królem już w chwili poczęcia. Nie zrodziła króla przyszłego, lecz aktualnego. Stąd wniosek, że Maryja posiada większe prawo do uczest-

nictwa w godności królewskiej Chrystusa, niż królowa ziemska w godności króla ziemskiego.

Sam stosunek macierzyński do Chrystusa Króla jest dostateczną racją królewskości Maryi. Jednak Boskie macierzyństwo było ponadto dla Maryi źródłem wielu dóbr, darów i przywilejów, które ją wynoszą ponad inne kobiety i dopełniają Jej partycypacyjną godność Matki Króla osobistymi wartościami. „Chcąc pojąć ten najwyższy stopień godności, jaki Matka Boża osiągnęła ponad wszystko, co stworzone, warto mieć w pamięci, że Święta Boża Rodzicielka już w pierwszej chwili swego poczęcia została napełniona obfitością przewyższającą wszystkich świętych”.

Niepokalane poczęcie, wolność od wszelkiego grzechu uczynkowego, pełnia łask, dziewicze Macierzyństwo, Wniebowzięcie – przywileje będące następstwem jej przeznaczenia do Boskiego Macierzyństwa – z nim razem tworzą podstawę do tego, by Maryja posiadała godność królewską.

Niektórzy sądzą, że Boskie Macierzyństwo daje Maryi prawo tylko do godności królewskiej, nie zaś do władzy. Stanowisko chyba niesłuszne. Maryja nie tylko Chrystusa Króla poczęła i porodziła, nie tylko była Jego Matką królewską od pierwszego momentu macierzyństwa, ale była niejako przyczyną królewskości Chrystusa jako człowieka. Chrystus jako człowiek stał się Królem przez Wcielenie. Wcielenie zaś zależało od zgody na nie Maryi. Bóg czekał na jej *Fiat* z wykonaniem swego dekretu. Jeśli więc Chrystus otrzymał swą królewskość dzięki Maryi, ma Ona prawo do pełnego w niej uczestnictwa – zarówno w godności, jak i we władzy.

Podstawę do takiego twierdzenia posiadamy ponadto w nauce Piusa XII. W encyklice *Ad caeli Reginam* mówi, że łączność Maryi z Chrystusem jest racją Jej królewskiej godności i władzy, i to łączność przez macierzyństwo i udział w Odkupieniu: „Maryja, choć w ograniczony i analogiczny sposób uczestniczy w królewskiej godności jako Matka Chrystusa i Towarzyszka w dziele Boskiego Odkupiciela, w Jego walce z nieprzyjaciółmi i w odniesionym nad wszystkimi zwycięstwie. Z tego bowiem złączenia z Chrystusem (a więc zarówno



przez udział w Odkupieniu, jak i przez Boskie Macierzyństwo) rodzi się królewska Jej władza. A gdzie indziej: „Początkiem chwały Maryi, momentem uroczystym, który rzuca światło na Jej osobę i na Jej misję, jest chwila, w której Pełna Łaski odpowiedziała archaniołowi Gabrielowi *Fiat*, przez co wyraziła zgodę na zamierzenia Boże. W ten sposób stała się Matką Boga i Królową, i przyjęła zadanie królewskie, by czuwać nad jednością i pokojem rodzaju ludzkiego”.

Encyklika nie mówi, czy królewskość Maryi łączy się z Boskim Macierzyństwem w sposób konieczny, czy wolny, tj. czy Matka Boga musiała być Królową, albo czy jest nią z wolnego wyboru Bożego, odrębnego od wyboru na Matkę Boga. W tym drugim wypadku byłoby możliwe, żeby Matka Boża nie była królową. Zdania teologów nie są pod tym względem zgodne. Wydaje się, że za związkiem koniecznym przemawia fakt, iż przekonanie o królewskości Maryi powstało właśnie na podstawie prawdy, że jest ona Matką Pana. Gdyby związek między Boskim Macierzyństwem Maryi a jej królewskością nie był konieczny, lecz uzależniony od wolnej woli Boga, wtedy musielibyśmy mieć wyraźne objawienie tej woli. Jeśli, mimo braku tego objawienia, Kościół uważa Maryję za Królową, znaczy to, że uważa jej Boskie Macierzyństwo za koniecznie związane z królewskością.

Drugim tytułem królewskości Maryi jest jej ścisły związek z dziełem Odkupienia.

Jednakże Najświętszą Maryję Pannę trzeba nazywać Królową nie tylko z racji jej Boskiego Macierzyństwa, lecz także dlatego, że z woli Bożej miała bardzo wielki udział w dziele naszego wiecznego zbawienia. Racją bowiem królewskości jest Jej związek z Chrystusem Królem. Ten zaś związek opiera się nie tylko na Boskim Macierzyństwie, ale również na uczestnictwie w dziele jej Boskiego Syna – w Odkupieniu.

Udział w Odkupieniu jest drugim, po Boskim Macierzyństwie, tytułem do godności i władzy królewskiej Maryi, podobnie jak Odkupienie

jest obok Wcielenia drugim tytułem godności i władzy królewskiej Chrystusa: „Albowiem jak Chrystus, stąd, że nas odkupił, jest ze szczególnego tytułu naszym Panem i Królem, tak też i Najświętsza Dziewica ze względu na szczególny sposób, w jaki przyczyniła się do naszego Odkupienia, dając Synowi ciało, ofiarowując Go za nas dobrowolnie, specjalnie pragnąc naszego zbawienia, pragnąc i starając się o nie. Jak Chrystusa, nowego Adama, należy nazywać Królem nie tylko dlatego, że jest Synem Bożym, lecz także ponieważ jest naszym Odkupicielem, tak też w pewien analogiczny sposób Najświętsza Dziewica jest Królową nie tylko dlatego, że jest Matką Boga, lecz także dlatego, że jako nowa Ewa została złączona z nowym Adamem”.

Odkupienie zapowiedziane w raju, jako zwycięska walka niewiasty i jej potomka z wężem i jego potomstwem, czyli z szatanem oraz jego poplecznikami, zakłada, że w tej walce, która toczy się dalej między królestwem Bożym i królestwem szatana, bierze udział obok Chrystusa „Niewiasta obleczona w słońce”, obok Króla – Królowa. Ona przez udział w walce, którą toczyła jako Matka obok swego Syna-Króla, zdobyła sobie prawo do członków królestwa Bożego, wyzwolonych z niewoli szatana, do dóbr i skarbów tego Królestwa – owocu wspólnego zwycięstwa. ■

Tekst jest fragmentem pracy zbiorowej pt. *Gratia plena. Studia teologiczne o Bogurodzicy*, wydanej w 1965 r. w Poznaniu pod redakcją o. Bernarda Przybylskiego OP.



ks. Kazimierz Wilczyński TJ

Naród Najświętszej Maryi Panny

Polska jest krajem, który w szczególniejszy sposób kocha Maryję. Od zarania istnienia aż po czasy ostatnie dzieje jej to jedno nieprzerwane pasmo serdecznej miłości wszystkich stanów narodu polskiego do Matki Boskiej i Matki Bożej do Polaków.

Zaledwie spłynęła woda Chrztu św. po głowie Mieszka I i jego dworu, zaledwie legły pod uderzeniami toporów „święte” dęby, zaledwie zaczęły znikać na ziemiach lechickich dzierzaw posągi światowidów i gontyny bóstw, a już na ich miejscu wzniosły się ku niebu świątynie na cześć Matki Najświętszej, budowane ręką Piastów i potężnych magnatów, a już rozbrzmiewały w nich pieśni na cześć Maryi. I od tej chwili miłość narodu naszego do Najświętszej Panny otacza Jej cudną postać coraz to piękniejszą tęczę uwielbienia i chwały, obejmuje w swe kręgi królów i najślawniejszych wodzów naszych, książąt, wojowników i ogromne masy mieszczan i naszego ludu, porywa te milionowe serca polskie i niesie ze sobą niewstrzymaną falą i rzuca je wszystkie w zgodnym zespole u stóp Niepokalanej.

Naród nasz cały tak się zrosł z czią serdeczną Matki Najświętszej, że nie można sobie po

prostu wyobrazić, jak mógłby on się obejść bez Niej. Czci on Najświętszą Panienkę w Jej cudownych stolicach od Częstochowy po Sokal, Leżajsk, Kraków, Piekary, Kalwarię i setki innych miast, wsi i miasteczek, od potężnych łańców Karpat aż po ciemne fale morza.

Skronie Matki Najświętszej ozdobili Polacy na różnych cudownych miejscach wieloma złotymi koronami. Szaty Najświętszej Panny obsypali tysiącami pereł i diamentów. Skarbcze swej Opiekunki wypełnili stosami złotych i srebrnych serduszek, klejnotów, orderów i koralów, które mają świadczyć na wieki o miłości Jej dzieci. Setki tomów z dziejów wszystkich cudownych obrazów wypełniły opisy niezliczonych ilości łask i nadzwyczajnych uzdrowień, którymi Najświętsza Panienka płaciła swemu ludowi za ufność i miłość.

Najpiękniejsze i najstarsze świątynie po wielkich miastach i cichych miasteczkach



Orzeł srebrny szczytem i szpony wznosi.
Choc' spieramini, łowi swej ziemi.
Lecz czas nadajdzie, że znowa wzleci.
Kiedy wolności słowce załodzi.

i wioskach wzniosła ręka polska na cześć Maryi. Wizerunkami Jej Najświętszej Postaci ozdobiono niemal każdy zakrętosz i polnych drózek naszych. Obrazami Jej przybrano niemal każde samotnie stojące przydrożne drzewo. Czcigodne Oblicze Matki Boskiej Częstochowskiej, Ostrobramskiej czy

figurkę Niepokalanej chciano mieć na każdym prawie domu naszym, w każdym pokoju tego domu, na każdym stole czy biurku przed oczyma pracujących.

Zdobiono nimi wystawy rzeźb i obrazów, przesyłano w podarunkach serdecznych, noszono w kieszeniach u świętych różańców, na sztandarach podczas uroczystych pochodów, na piersiach w złotych, srebrnych czy zwykłych medalikach szkaplerznych. Byłe się tylko z tą kochaną Matką Najświętszą nigdy nie rozstawać, byłe tylko ustawicznie być przy Niej.

I miasta nasze, i wioski nasze, i domy nasze zamieniliśmy w Polsce na setki tysięcy świątyń na cześć Maryi. Śpiewamy w tych świątyniach nasze pieśni na Jej chwałę, poczynawszy od prastarej *Bogurodzicy*, *Dziewicy*, poprzez niezliczoną ilość innych, aż po tę *Serdeczną Matko*, która się stała dla Polaków jakby hymnem narodowym.

Szepcemy u stóp Najświętszej Paniienki z książeczek, na różańcach czy wprost z duszy i serca nasze błagania i prośby o zdrowie, błogosławieństwo, nawrócenie naszych najdroższych. Płaczemy w naszych bólach i nieszczęściach osobistych i narodowych i odchodzimy z nadzieją i ulgą w sercach, że lepsza jeszcze przyszłość dla nas i dla Polski zaświeci.

Na służbę Matki Najświętszej idą tysięczne rzesze Polaków i Polek, by pracować pod płaszczem Marii dla dobra własnego narodu. Marianie, Służebniczki, Niepokalanki i inni, to są dzieci Polski w szczególnej służbie Maryi.

U stóp Najświętszej Paniienki błagają o pomoc w decydujących chwilach naszego państwa – Łokietek przed obrazem Maryi w Wiślicy, Jagiełło na Piasku w Krakowie i w Piekarach na Śląsku, wyruszając na śmiertelną rozprawę z Krzyżakami pod Grunwald w roku 1410. Przed Maryją klękają i o zwycięstwo proszą nasi polscy wodzowie i nasze wojska.

„Walczyliśmy za wiarę przeciw poganom, nieprzyjaciołom i bluźniercom krzyża świętego... Matko Przczysta, Królowo nieba, wspieraj nas modlitwami Swymi u Syna” – mówi Chodkiewicz do swoich wojsk przed bitwą pod Chocimiem i rozbija w puch ogromne siły Osmana II w 1621 roku.

„Jeszcze nigdy Europa nie widziała takiej wojny i takiej siły przeciwnika” – pisze zdumiony autor *Dziejów narodu polskiego*. Jan Kazimierz każe znieść do obozu polskiego cudowny obraz Matki Boskiej Chełmskiej. Uderzono pod Beresteczkiem w roku 1651 na 300 tys. kozaków i tatarów Chmielnickiego z hasłem: „Maryjo, Matko Boska, Maryjo Chełmska!”. Ze 100 tysięcy Polaków padło w niedługiej walce tylko 500, gdy tymczasem 30 tysięcy tamtych zasłało pole pogromu.

Gdy po czasach „ognia i miecza” nastaly czasy „potopu”, Polska zalana została przez Szwedów, nie kto inny tylko znów Najświętsza Panna pospieszyła z wydatną pomocą. Rozbite zostały wojska potężnej Rzeczypospolitej. Legły zdobyte, zrabowane i spalone jej twierdze i grody. Poddawały się na łaskę i niełaskę całe prowincje. Wyrzucony został z kraju król i rząd. Wtedy to do boju z najeźdźcą porywa się Częstochowa, a w niej 160 żołnierzy, 68 mnichów i 50 szlachty i odnoszą po 40 dniach zwycięstwo nad 17 tysiącami i 20 armatami.

Czyż to nie jest odpowiedzią Maryi już na przysięsłuby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Najświętszej Panny Łaskawej, gdy mówił: „Wielka Boga z Człowieka Matko, Panno Najświętsza! Ja, Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego, Króla królów i Pana mego i z Twego miłosierdzia król, upadłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie za Opiekunkę moją i za Królową królestwa mego obieram... Twojej pomocy i litości w tym

nieszczęśliwym i przykrym królestwa mojego stanie, przeciwko nieprzyjaciołom świętego Rzymskiego Kościoła pokornie błagam... Przyrzekam też na przyszłość w moim własnym, senatorów moich i ludów moich imieniu, że cześć i chwałę Twoją wszędzie i zawsze po całym królestwie moim z największą usilnością pomnażać i utrzymywać będę. Obiecuję nadto i ślubuję, że, jeżeli otrzymam zwycięstwo, u stolicy Apostolskiej starać się będę, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twemu corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzono i z biskupami królestwa mojego dołożę starania, aby to, co obiecuję, od ludu mojego dopełnione było...”

Podobnie przysięgali za królem senatorowie i urzędnicy państwa polskiego. Wtedy to również dodane zostało do Litanii Loretańskiej wezwanie: „Królowo Polski – módl się za Nami!” . Po tych uroczystościach oręż polski odnosił świetne nad wrogiem zwycięstwa.

Wielki król i wódz nasz Jan Sobieski znany był również z gorącego nabożeństwa do Maryi. Na piersiach swych nosił medalionik Najświętszej Panny z napisem: „W tym wizerunku Maryi, Janie, zwyciężysz”, a gdy szedł na potrzebę wiedeńską, wypraszał sobie najpierw błogosławieństwa Maryi przed cudownymi obrazami w Krakowie i Piekarach.

Zawołaniem bitewnym wojsk polskich było przez wieki „Jezus, Maryja!”. Pieśnią bojową naszych żołnierzy była *Bogurodzica*. Marszem, przy którym utrzymywała takt i równość szeregów nasza piechota pod Grunwaldem, było *Zdrowaś Maryja*. Zbroja, którą okrywano piersi przed pociskami wrogów, był piękny ryngraf Częstochowskiej Pani. Sztandarem, który prowadził polskie zastępy do zwycięstw, był Orzeł Biały i obraz Maryi. Szable nawet znaczone imieniem Maryi.

Największą dumą naszych królów i wodzów było to, że mogli rządzić i walczyć pod okiem Maryi i w obronie katolickiej wiary żyć i umierać. „Wolałbym nie żyć, niż żyć, a nie w katolickiej wierze” – powtarzał wielki kanclerz i wódz Jan Zamojski. „Dla wiary co daj Boże umrzeć, za największą sobie pociechę pokładam i życzę. Dla wiary krwi rozlać i życie oddać nie żałuj synu. Choćbyś i umarł przy tym, nic osobliwszego spotkać cię nie może. Takim umysłem położyć żywot i u ludzi sławno i u Pana Boga, co jest największa, odpłatno” – pisze wielki wojownik Stanisław Żółkiewski z pola ostatniej walki do syna.

Toteż 8 września 1717 roku wystarano się z Rzymu o dwie korony złote i specjalny dekret i ukoronowano uroczystie Matkę Boską Częstochowską na Królową Polski. Zasłużyła



sobie Najświętsza Panna w całej pełni na tytuł podobny. Od tyłu bowiem już wieków królowała nam w swych cudownych stolicach na ziemiach Rzeczypospolitej, błogosławiąc nam w pracach, podnosząc w cierpieniach, pocieszając w smutkach, broniąc w zarazach, chorobach, pożarach, strzegąc troskliwie swych poddanych mienia, wolności i życia.

Nic więc dziwnego, że taka chwała gorące go uwielbienia wszystkich warstw naszego narodu otoczyła te setki stolic, z których rozdaje Ona hojnie wszystkim swe łaski. Nic w tym szczególnego, że najdzielniejsze charaktery i dusze polskie, najgenialniejsze umysły polskie, najwytworniejsze pióra i talenty polskie idą przez wieki ze sobą w zawody, by godnie uczcić Maryję.

Widzimy tam naszych największych królów, że wymienię tylko Sobieskiego; naszych wodzów, jak Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Zamojskiego, Kościuszkę; naszych poetów, jak Sarbiewski, Mickiewicz, Słowacki; naszych mówców, jak Skarga, Młodzianowski, Antoniewicz; naszych rzeźbiarzy, jak Wit Stwosz; malarzy, jak Matejko, Grottger; naszych muzyków, budowniczych; naszych pisarzy, jak Sienkiewicz, Reymont i inni.

Gdy Polska wskutek swych grzechów i wad narodowych straciła niepodległość, to i wtedy gorąca miłość do Matki Najświętszej i opieka niebieskiej Patronki towarzyszyła ustawicznie Polakowi po więzieniach, Sybirach, na polach powstań i tułających szlakach.

Z medalikami czy obrazkami Matki Boskiej Częstochowskiej szedł skazaniec w odległe kraje do lasów i kopalń. Z obrazem Matki Najświętszej płynął chłop polski za morza w dziewicze lasy Ameryki, gdy mu w kraju już chleba nie stało. Z różańcem przemykał się szczęśliwie powstaniec pod boki obcej policji i wojska. Z westchnieniem w stronę Matki Boskiej szedł żołnierz w ogień za sprawę własną czy obcą.

Śnił wygnaniec o Matce Najświętszej. Majaczył spalony gorączką więzień o Matce Najświętszej. Umierał niewinny skazaniec z imieniem Matki Najświętszej. Myślał znakomity malarz czy pisarz o Matce Najświętszej. Usypiało dziecko na łonie matki, robotnik czy

rolnik po znojmym dniu szepcząc sennymi usty *Zdrowaś Maryjo*.

W latach niewoli cała Polska modliła się niejako ustami swego narodowego wieszczka:

*Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
i w Ostrej świecisz Bramie!*

*Ty, co gród zamkowy Nowogródzki
ochraniasz z jego wiernym ludem!*

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,

Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.

Matka Najświętsza dała Polsce wiarę katolicką, dzięki której mogła ona obronić swój byt polityczny. Matka Najświętsza obroniła nasze państwo przed religijnymi, krwawymi wojnami Zachodu i zalewem postronnych potęg. Matka Najświętsza ukształtowała wiele serc polskich i wyniosła je aż na ołtarze – takimi byli: Jadwiga, Kunegunda, Bronisława, Salomea, Jacek, Wincenty, Jan, Władysław, Jakub, 40 męczenników w Sandomierzu, Kazimierz, Stanisław Kostka i dziesiątki innych.

Matka Najświętsza stała również i przy kolebce młodej Polski i przybyła jej w niejednym ze skuteczną pomocą. Miłość Polaków do ich najlepszej Opiekunki i Królowej jest i w czasach nowych równie płomienna jak dawniej. Jasna Góra jest i dziś celem niezliczonych pielgrzymek polskich, jak i dawniej nim była. Nowe, polskie, młode pokolenie chce w czci do Najświętszej Pani i w wierności dla wiary ojców iść śladami dziesięciowiekowej historii Polski.

Wydana 3 maja 1936 roku wołała odezwa Komitetu Akademików Polskich: „Polacy! W czasie przełomu dziejowego, w chaosie zmian i przewrotów, Polska Młodzież Akademicka stanie 24 maja 1936 roku w zwartych i zorganizowanych szeregach na Jasnej Górze, aby tam wobec Boga i Najświętszej Maryi Panny ślubować wytrwanie w religii katolickiej i obrać na wieczne czasy Matkę Bożą, Królową Korony Polskiej za Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej. W poczuciu łączności duchowej z przeszłymi pokoleniami, nawiązując do lwowskich ślubów Jana Kazimierza z 1656 roku, świadoma odpowiedzialności za teraźniejsze i przyszłe losy Narodu i Państwa, młodzież akademicka pragnie budować Polskę w oparciu o najświętsze ideały religijne i narodowe. Idzie do

Częstochowy pomna, że Bogarodzica zawsze wspierała Polskę, wiodąc hufce rycerstwa w zwycięski bój na polach Grunwaldu, Chocimia, Wiednia i Radzimina, że o Jasną Górę rozbiła się nawała szwedzka, a za przyczyną Najświętszej Panny powstał cały naród i zrzucił jarzmo najeźdźcy. Dziś znowu z Jasnej Góry spłynę na kraj łaska odrodzenia i powstanie Naród zjednoczony politycznie, wyrwany z apatii i bezładu, pełen wiary, że wspólnym wysiłkiem dźwignie się Polska z ruiny gospodarczej. Zjedzie się młodzież polska z Krakowa i Wilna, Lwowa i Warszawy, Poznania i Lublina, Cieszyna i Gdańska, ze wszystkich ziem odrodzonej Polski i ogłosi na Jasnej Górze, na świętym dla wszystkich Polaków miejscu, że chce stworzyć katolicką Polskę. A każdy, kto pragnie panowania praw Bożych w Polsce, niech się w tym dniu połączy z młodzieżą akademicką we wspólnej modlitwie, w jednym uczuciu wiary i miłości – wszyscy – młodzi i starzy, ludzie wszelkich warstw i zawodów, cały Naród Polski”.

W dniu wyznaczonym 21 pociągów przywiozło około 20 tysięcy akademickiej młodzieży do Częstochowy. Było z nią paru profesorów uniwersytetu i 200 kapłanów. Ze śpiewem pieśni maryjnych szły te tysiące ze swymi sztandarami do stóp swej Pani. Stutysięczny tłum pątników z całej Polski towarzyszył młodzieży. W uroczystości wziął udział J.E. Ks. Prymas kardynał Hlond i 5 biskupów.

Rota ślubowania: „Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! My, młodzież akademicka z całej Polski zebrana, prawowierni spadkobiercy odwiecznej praojców naszych pobożności, upadając do stóp Twoich Przenajświętszych, Ciebie, Matko Boża i Królowo Korony Polskiej obieramy na wieczne czasy za Matkę i Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i oddajemy pod Twoją przemożną

opiekę wszystkie wyższe uczelnie i Polskę całą. Wsłuchani bowiem w mocarne głosy wielkiej przeszłości naszej, wpatrzeni w świetlane obrazy chwały narodowej, wierzymy mocno, że Ojczyzna miła wtedy tylko potężną i szczęśliwą będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako córa najlepsza wytrwa na wieki. Przyrzekamy przeto i ślubujemy Chrystusowi Królowi i Tobie Królowej naszej, Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej wierze Kościoła katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej. Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy

w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym, państwowym. Przyrzekamy i ślubujemy, że z wszelką usilnością szerzyć będziemy cześć i nabożeństwo dla Ciebie. Że każdego roku w uroczystej pielgrzymce przychodzić będziemy na Jasną Górę, jako wybrani synowie Twoi do stóp Matki naszej umiłowanej. Tak nam dopomóż Bóg i Ty, Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo! Maryjo, Patronko Polskiej Młodzieży Akademickiej, módl się za nami!”

„I nie mogłem się oprzeć wizji – powiada o tym świadek naoczny – że oto 20 tysięcy par skrzydeł husarskich łopocze starym, bohaterskim poszumem spod Cecory i Wiednia, spod Kircholmu i Beresteczka, że 20 tysięcy ryngrafów Bogarodzicy przykryło znakiem wieczystego duchowego szlachectwa serca gorące a prawe, serca miłujące Wiarę i Ojczyznę nieskalanie i bezinteresownie, pulsujące amarantem polskiej krwi, serca 20-letnie, złożone u stóp wiekuistej Wielkości”.

Tekst jest fragmentem książki ks. Kazimierza Wilczyńskiego TJ pt. *Poświęcenie Polski Niepokalanemu Sercu Marii*, wydanej w roku 1946 w Krakowie.



Ryngraf

Ernest Hello

Obojętność

Cholera może dać ci poznać pewnego rodzaju kurcze, które bez niej pozostałyby ci nieznane. Trzeba wszystkiego spróbować; dlaczego nie spróbować cholery? Angina może ozdobić twoje gardło bujną vegetacją, której zdrowie ci nie daje. Wszakże to swojego rodzaju bogactwo i postępek.

Oto prawda i fałsz stają naprzeciw siebie. Jakże często ludzie zarzucają prawdzie brak tolerancji. Porozumiejmy się w tym względzie.

Słyszając podobne opinie, można by myśleć, że prawda i fałsz są to dwie rzeczy sobie równe, niby dwie królowe jednako prawowite, które powinny żyć w pokoju, każda w swoim królestwie, lub dwa bóstwa, dzielące się panowaniem nad światem, z których żadne nie ma prawa wkraczać w dziedzinę drugiego.

Wynikiem takich mniemań jest obojętność, tryumf szatana; nienawiść jest mu miłą, ale mu nie wystarcza; potrzebuje on obojętności.

Obojętność jest szczególnym rodzajem nienawiści; jest nienawiścią zimną i wytrwałą, która pod maską tolerancji kryje się przed innymi i sama przed sobą; bo obojętność nigdy nie jest szczerą; jest to nienawiść, pomnożona przez kłamstwo.

Ażeby wyrzucić codziennie cały potok obelg przeciw prawdzie, potrzeba pewnego zasobu stanowczej energii, obcej ogółowi ludzi. Najbardziej stanowczą cechą ich charakteru jest właśnie brak wszelkiej stanowczości. A jednak nienawiść wyrażna i głośna, ze względu na grzech pierworodny, prędzej może być zrozumiana, aniżeli nienawiść milcząca. Błuznierstwo, wychodzące z ust ludzkich, nie jest rzeczą najdziwniejszą. Oto grzech pierworodny, oto wolna wola człowieka – i bluznierstwo jest wyjaśnione. Ale co w najwyższe wprawia mnie zdumienie, to neutralna obojętność wobec zła i dobra.

Chodzi tu o przyszłość doczesną i o przyszłość wieczną wszelkich istot, obdarzonych rozumem i wolnością. Chodzi o nas samych, o naszych bliźnich, o ludzkość całą. Jeżeli więc dbasz choć trochę o los własny i o los innych ludzi, jakże wielkie, jak święte masz przed sobą

zadanie! Jeżeli żywy jesteś, podniecaj w sobie życie! Weź własną duszę i nieś ją w bój! Weź swe pragnienia, myśl swoją, modlitwę swoją, miłość swoją! Chwytaj za narzędzia, jakich użyć umiesz i całą swą istotą, ze wszystkim, co posiadasz, rzucaj się na szalę, na której każda rzecz ma swoją wagę!

Jeśli jesteś śpiący, obudź się! Jeśli jesteś martwy, powstań z martwych! Szukaj w twym życiu przeszłym, w twym życiu zagasłym najlepszych wspomnień. Wspomnij świeżą woń rosy porannej, którą niegdyś musiałeś oddychać, i zobacz, czy będziesz miał siłę powiedzieć: Co mi tam! Postawiony między płomieniem miłości i płomieniem nienawiści, musisz się skłonić ku tej lub ku tamtej stronie.

Wiedz o tym! – nie do człowieka w ogóle, lecz do ciebie w szczególności zwraca się to wezwanie, bo wszystkie siły moralne, umysłowe i materialne, pozostające w twojej mocy, są to oręcza, które Bóg złożył w twe dłonie, dając ci wolność użycia ich dla Niego lub przeciw Niemu. Jest więc nieodzownie do walki zniewolony; chcesz, czy nie chcesz, walczyć musisz, pozostawiono ci tylko możliwość wyboru między obozami.

Gdy Chrystus na świat przyszedł, musiał się wszystkiego u ludzi dopraszać, uczyniłszy się najuboższym z ubogich. Prosił o miejsce, gdzie by się mógł narodzić, odmówiono Mu – zajazdy były przepełnione: tylko uboga stajenka dla niego się otwierała. Prosił o miejsce, gdzie by mógł żyć, odmówiono Mu; Syn Człowieczy nie miał gdzie głowy złożyć. A gdy godzina śmierci wybiła, nie znalazł na ziemi miejsca, gdzie by mógł skonać; zawisł między niebem i ziemią – na krzyżu.

Owóż ten, co prosił niegdyś, i dzisiaj prosi. Doprasza się miejsca dla swego narodzenia. Ludzie, co zapełniali zajazdy, nie ustępując miejsca Jezusowi, i odesłali go, by się rodził między wołem i osłem, jakże doskonale wyobrażają niewysłowioną błahość i pospolitość drobnostek, którym rodzaj ludzki wciąż się poświęca w ofierze całopalnej!

Człowiek, który pisze książkę i ma drukarnię na swe usługi, rozporządza potęgą nieobliczalną. Nikt nie zdoła przewidzieć ani wymierzyć

zjawisk zewnętrznych i wewnętrznych, wywołanych i powstrzymanych przez niego. Owóż, gdybyśmy zapytali jakiegoś wędrowca z obcego świata, nieświadomego obyczajów ziemskich i ludzkiej głupoty, co sądzi o użytku, jaki czynią z siły, będącej w ich ręku ci, którzy słowo pomiędzy ludzi niosą?

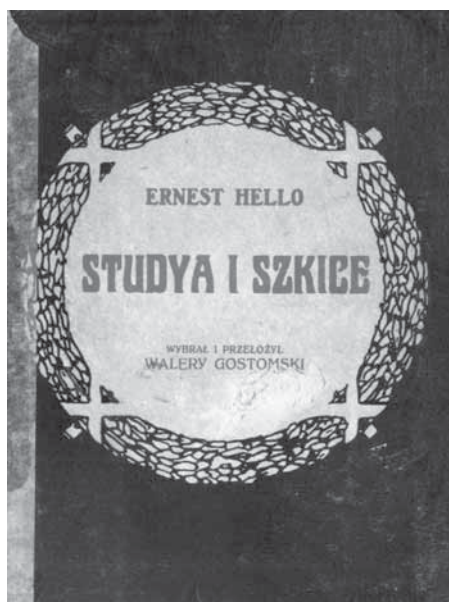
Wyobraźmy sobie jego zdumienie i jego odpowiedź, jeśliby otworzył przypadkiem któryś z naszych dzienników lub jakąś książkę współczesną. Ale jakież rozmiary przybrałoby owo zdumienie, gdyby usłyszał szczere wyznanie autora tej książki: „Istotnie, mówiłem, aby nic nie powiedzieć, ale to w najszczerzej chęci zabawienia mych czytelników, wszyscy bowiem głęboko jesteśmy przeświadczeni, iż rzeczy błahe, nic nie mówiące o Bogu, ani o człowieku, najwięcej zajmują publiczność, a prawda jest nudna”.

Spośród wszystkich szaleństw ludzkich, natchnionych przez diabła, oto najpotworniejsze: Prawda jest nudna. Jak to – prawda? Ależ ona jest źródłem wszelkich uniesień! Jest tym, co wszelkie znane nam blaski i światła usiłują symbolicznie odtworzyć! Słabe nawet jej promyki budzą nieznane zachwyty!

Ona to wpośród pustyni unosiła poczuciem szczęścia wzniosłą duszę św. Atanazego, podczas gdy ci, co go tam wygnali, nudzili się śmiertelnie w swych pałacach...

Dusza ludzka do boskiego stworzona jest pokarmu tak w czasie, jak w wieczności. Jedno jest tylko źródło szczęścia, ale to nigdy nie wyschnie i wodą jego wszyscy pragnienie ugasić mogą. Jeśli miłujesz nudę, szukaj jej w nicości; jeśli miłujesz życie, szczęście, kochasz się w miłości, zwróć się do Istnienia.

Cóż byście powiedzieli o lekarzu, który wezwany do waszej chorej małżonki, wzbraniałby się ją leczyć przez wzgląd na jej chorobę? — Bo widzisz — rzekłby ów lekarz — między chorobą a zdrowiem chcę bezstronne zająć stanowisko. Jestem eklektykiem. I nie wiem, dla jakiej dobrej racji choroba miałaby być gorsza od zdrowia. Cholera może dać ci poznać pewnego rodzaju kurcze, które bez niej pozostałyby ci nieznane. Trzeba wszystkiego spróbować; dlaczegóż nie spróbować cholery?



ERNEST HELLO urodził się 1828. roku w Bretanii, jako syn wysokiego urzędnika sądowego, potomek jednej z tych poważnych patrycyszowskich rodzin, które w swej krwi i tradycji przechowały wiele najcenniejszych przymiotów starodawnego mieszczaństwa francuskiego.

Typowy Bretończyk, pełen ducha religijnego, z naturą entuzjastyczną, a niewzruszenie wierny swym plemiennym i tradycyjnym ideałom, — z wychowania domowego wyniósł silnie ugruntowane zasady wiary i moralności, a w szkołach otrzymał bardzo staranne i wszechstronne wykształcenie. Ożenił się w dość młodym wieku z kobietą zdolną zrozumieć należycie i umiejącą popierać skutecznie jego dążenia, streszczające się w pracy i działalności pisarskiej, pojętej jako wysokie, nieomal apostołskie poświadczenie.

O ile jednak doznawał silnego dla tych dążeń poparcia w życiu domowym i rodzinnym, o tyle

1

Sądziś o niej wedle obcych powag – postępowanie niegodne prawdziwego filozofa. Musisz ją sam ocenić, aby twa ocena była rozumna. Angina może ozdobić twoje gardło bujną wegetacją, której zdrowie ci nie daje. Wszakże to swojego rodzaju bogactwo i postęp. Zapewne owa wegetacją niezupełnie jest prawowita, ale czyż to racja, aby potępiać ją bezwzględnie? Czyżby to nie zakrawało trochę na fanatyzm?

Czujecie potworność i śmieszność tych sofistematów, skoro chodzi o rzeczy widzialne. Wiedzieć wszakże, że choroby i chorobliwe wegetację ciała ludzkiego są następstwem owych potworności niewidzialnych, które Apostoł zowie dodatkowymi wytworami grzechu. Pomyślcie, że cierpienie fizyczne, którego okropności bezpośrednio odczuwacie, jest skutkiem i odbiciem błędów i zła niewidzialnego. Czymże więc jest błąd, skoro takie płodzi potomstwo? A teraz osądź, czym jest obojętność, która żąda istnienia błędu. Ja nie śmiem o tym myśleć.

Szatan jest księciem nudy, rozpacz i wszelkiej boleści. Bóg jest panem radości. Niechże obojętność przyjrzy się sobie i niech się osądzi. Oto obojętność teoretyczna i dogmatyczna. Co do obojętności praktycznej, ta mniej więcej w taki sposób przemawia:

— Tak, mam w sobie zarzę. Bardzo to jest moźebne, że owa zaraza jest skutkiem błędu i grzechu. Pewnym jest, że znajduję się na drodze do śmierci; być może, iż krocę prostą drogą do piekła i że to wszystko z grzechu pochodzi.

Prawda, nudzę się, wrażliwość moja przytępia się z wiekiem i śmierć niebawem nadejdzie. Jest to myśl bardzo niemiła. A jednak gdyby Bóg żądał, abym porzucił te rzeczy nudne, jednostajne, kłamliwe, zamierające i martwe, prowadzące mnie do rozpaczycy doczesnej i do rozpaczycy wiecznej; gdyby żądał, abym je zamienił na życie, radość i szczęście, odmówiłbym niewątpliwie; nie chciałbym nawet słyszeć tego wezwania. Wolę moje zajęcia i rozrywki, które mnie nudzą śmiertelnie. A więc idź precz, mistrzu zachwyttów, władco! Idź precz, radości słońce, wschodzące w falach purpury i złota! Precz majestacie! Precz blasku promienny! Idź precz Ty, który w ogrodzie Oliwnym krwawym oblałeś się potem! Idź precz Ty, który przemieniłeś się na Taborze! Precz! Precz ode mnie! Idę do klubu, gdzie nudzę się zwykle.

— Dlaczegoż tam idziesz?

— Idę, bom przywykł. ■

Ernest Hello, *Studia i szkice*, s. 79-83, Lwów 1912, wybrał i przełożył Walery Gostomski, pisownia współczesna



CZYTAJĄC
ŚWIĘTEGO
MAKSYMILIANA

Paweł Siergiejczyk

„Niedzielny” katolicyzm

„Wiemy, że powstrzymywanie się od prac w niedzielę jest obowiązkiem. Celem jednak jest poświęcenie tego czasu duszy. Czy tak się dzieje?” – pytał święty Maksymilian Maria Kolbe swoich współpracowników w Niepokalanowie w kwietniu 1940 roku.

I odpowiadał: „Nie zawsze! Czasem ludzie w niedzielę grzeszą więcej niż w dzień powszedni. Tak samo i w klasztorze może się zdarzyć, że niedziela może nie stanowić postępu w doskonałości. Między innymi największym wrogiem niedzieli jest rozproszenie. Podczas tygodnia jest zwyczajne milczenie i pewne skupienie – w niedzielę zaś mamy więcej swobody. A jednak i w niedzielę musimy postępować w doskonałości, jeśli w godzinę śmierci chcemy znaleźć się w takim stanie, w jakim żądał będzie Pan Bóg”.

Na koniec tej konferencji założyciel Niepokalanowa podkreślał: „Niedziela jest tym dniem, w którym należy poprawić to, co się niewłaściwego wkradło do duszy. Aby tego dokonać, trzeba pogłębiać skupienie. Jeśli nam samym trudno – prosimy Niepokalaną, by Ona to w nas zrobiła. Uznajmy swoją słabość. Prośmy Ją, żebyśmy odczuwali potrzebę skupienia, zjednoczenia z Nią, żeby Ona nami kierowała, żeby nas przymusiła iść za sobą, jak się Jej podoba,

żeby nam gwałtem, siłą kroczyć kazała. To sposób najprostszy. Jeżeli przyjdą wątpliwości – spytajmy Jej, co mamy zrobić, by Jej przyjemność sprawić. Jeżeli zachowamy dziecięcy do Niej stosunek, to skupienie będzie się w nas pogłębiało” (*Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego, Niepokalanów 2009, s. 334-335, konferencja nr 243*).

O posiadaczach samochodów, którzy rzadko siadają za kierownicą, mówi się ironicznie: „niedzielni kierowcy”. O katolikach, którzy w podobny sposób traktują swoją przynależność do Kościoła, nie sposób nawet powiedzieć, że są „niedzielnymi katolikami”. Z corocznych badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego (który jest przecież instytucją kościelną) wynika bowiem, że z roku na rok zmniejsza się odsetek ochrzczonych Polaków, którzy w niedzielę uczęszczają na Mszę świętą. W roku 2014 było to już zaledwie 39,1 proc. A zatem ponad 60 proc. nominalnych katolików nie spełnia już

nawet tego podstawowego obowiązku, jakim jest niedzielny udział we Mszy św.! Czy w tej sytuacji można się dziwić, że jeszcze większy nieraz odsetek badanych obywateli Polski deklaruje przekonania jaskrawo sprzeczne z etyką katolicką, choćby w takich sprawach, jak rozwody, wspólne życie bez ślubu, antykoncepcja czy tzw. in vitro?

Trudno wymagać akceptacji chrześcijańskich wartości od społeczeństwa, które w ogromnej mierze za nic ma niedzielę. Tak, rzeczywiście, jesteśmy jednym z ostatnich krajów Europy, gdzie kościoły w niedzielę są jeszcze pełne. 39,1 proc. to nadal spora część społeczeństwa (choć do Komunii św. przystępuje już tylko 16,3 proc. katolików), znacznie większa niż w krajach zachodnich, gdzie zwykle są to odsetki jednocyfrowe. Ale ta liczba systematycznie spada, co oznacza, że dla coraz większej części Polaków poświęcenie godziny w tygodniu dla Pana Boga jest zbyt wielkim „wysiłkiem”.

Na frekwencję niedzielą nie narzekają za to wszelkie centra i galerie handlowe czy rozmaite przybytki rozrywki. Sobotnie popołudnia i wieczory przynoszą „złote żniwa” wszelakim sklepom z alkoholem, co oczywiście powoduje, że dla wielu naszych rodaków niedziela jest czasem trzeźwienia przed poniedziałkowym powrotem do pracy. Rzeczywiście, miał rację św. Maksymilian, gdy mówił, że „czasem ludzie w niedzielę grzeszą więcej niż w dzień powszedni”. Tyle że zamiast „czasem” trzeba by dziś powiedzieć: „zwykle”...

To samo można zresztą powiedzieć o świątach kościelnych, z których – owszem – większość pozostaje uznana przez państwo za dni wolne od pracy. Ba, w ostatnich latach przywrócono nawet do porządku prawnego Święto Objawienia Pańskiego (6 stycznia). Oczywiście to dobrze, bo dzięki takim decyzjom katolicy mają większą możliwość spełnienia swoich obowiązków religijnych. Ale z drugiej strony praktyka nie pozostawia złudzeń: większość Polaków traktuje takie święta jako okazję do zorganizowania sobie „długiego weekendu”, czyli trzech lub czterech zamiast dwóch dni wolnych od pracy w tygodniu. A to oznacza często kilkudniowe „świętowanie”, a więc wyjazdy towarzyskie lub

turystyczne, grillowanie, obżarstwo, pijaństwo itd. Gdzie w tym wszystkim jest miejsce na Pana Boga i Matkę Najświętszą, którym te dni powinny być poświęcone?

Piszę to wszystko w okresie, gdy polski Episkopat i władze Rzeczypospolitej przygotowują się do uroczystych obchodów 1050-lecia chrztu Polski. To bardzo ważna rocznica, jednak obawiam się, że większość naszych rodaków potraktuje ją z taką samą obojętnością, jak traktuje niedzielną Mszę świętą i najważniejsze święta kościelne. Nie miejmy bowiem złudzeń: w trzydziestokilkumilionowym społeczeństwie już tylko mniejszość można nazwać „narodem katolickim”. Większość stanowi typowe społeczeństwo liberalne, które zwykle nie jest wrogie wobec Kościoła i wiary katolickiej, ale jest coraz bardziej obojętne. A obojętność jest nawet gorsza niż otwarta wrogość, bo ta ostatnia przynajmniej zmusza do refleksji nad tym, co się zwalcza. Społeczeństwo obojętne interesuje się zaś wyłącznie konsumpcją, przyjemnościami i wygodnym życiem.

Dziesięć i pół wieku, które minęły od historycznej decyzji Mieszka I, skłaniają nas więc do smutnej refleksji, że polska ziemia znów wymaga nawrócenia. Bezrefleksyjnie powtarzane słowa Jana Pawła II z jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny o tym, by Duch Święty „odmienił oblicze tej ziemi”, są znacznie bardziej aktualne dzisiaj niż w roku 1979. Wtedy, mimo rządów komunistycznych, na niedzielną Mszę św. uczęszczała jeszcze większość Polaków. Teraz większość wybiera w niedzielę hipermarket zamiast kościoła. Smutne to, ale prawdziwe, a katolik nie powinien żyć złudzeniami czy marzycielstwem, lecz odważnie mierzyć się z rzeczywistością.

Dlatego rocznicę chrztu Polski potraktujmy nie jako powód do samozadowolenia, lecz jako okazję do refleksji nad prawdziwym stanem polskiego katolicyzmu, oczywiście na tle kryzysu w całym Kościele. Przede wszystkim zaś – jak radził św. Maksymilian – prośmy Matkę Bożą, „żeby Ona nami kierowała, żeby nas przymusiła iść za sobą, jak się Jej podoba”. Bo tylko z Nią i przez Nią my, Polacy, możemy jeszcze cokolwiek osiągnąć. ■



Rycerze Niepokalanej apostołami Fatimy!

Zachęcamy Czytelników do zapoznania się z listem, jaki ks. Karol Stehlin wysłał do członkiń i członków Rycerstwa Niepokalanej na całym świecie. Ksiądz K. Stehlin nakreślił w nim program na bieżący rok, wzywając do intensywnych przygotowań duchowych na przypadające w 2017 r. stulecie objawień Najświętszej Maryi Panny w Fatimie. Zachęca także do zapoznania się z książkami, artykułami i wykładami, które przekazują rzetelne informacje o tych objawieniach; ich lista, zamieszczona w witrynie Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji, będzie stopniowo uzupełniana.

Drodzy Rycerze Niepokalanej!

Jak już często mówiono: rok 2017 jest ważnym rokiem dla Kościoła. Gdy sto lat temu bestia z Apokalipsy rozpoczęła swój triumfalny pochód przez cały świat, przeciwstawił się jej „znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce...”. Na komunizm Maryja odpowiada w Fatimie, wolnomularstwu – założeniem Rycerstwa Niepokalanej! Dzisiaj, po stu latach, obie bestie apokaliptyczne praktycznie zakończyły swój zwycięski pochód: porządek naturalny i nadprzyrodzony są w większości zrujnowane. To, co Chrystus zapowiedział przez apostołów, stało się rzeczywistością: wszystkie ludy i narody podporządkowały się ideologiom smoka, pozostała tylko niewielka reszta tych, którzy jeszcze nie skłonili głowy przed nowym Baalem.

Tą resztę nazywa św. Ludwigi Maria „apostołami Maryi w czasach ostatecznych”, a św. Maksymilian – „Rycerzami Niepokalanej”.

W Fatimie Niebiańska Matka ukazała się we własnej osobie, aby objawić światu, że JEJ NIEPOKALANE SERCE zatriumfuje nad wszelkimi atakami złego wroga. W tych czasach jest ONA nie tylko naszą ostatnią nadzieją, „naszą ucieczką i drogą, która prowadzi do Boga”, lecz ONA życzy sobie również – bardziej niż kiedykolwiek – spuścić duszom pełnię łask, których jest pośredniczką. A do tego potrzebuje narzędzi, które poddadzą się Jej kierownictwu i będą wypełniać posłusznie Jej życzenia. To jest szczególnie widoczne u dzieci z Fatimy, u św. Bernadety z Lourdes itd.

Dla nas oznacza to, że mamy całkowicie pójść w ślady dzieci z Fatimy: to, o co Matka Boża prosiła je sto lat temu, o to samo prosi ONA nas dzisiaj! ONA przysłała sto lat temu, żeby przez swoje posłannictwo niezliczoną ilość ludzi nawrócić i uświęcić. Dzisiaj chce ONA z całą pewnością tego samego. Rok 2017 musi stać się rokiem nawróceń i dlatego nas nawołuje, abymy

stali się Jej apostołami. Nawracanie dusz oznacza wypowiedzenie wojny złemu wrogowi! Tak jak sto lat temu, tak również i rok 2017 będzie rokiem walki – być może decydującej walki.

Niewielka armia naszej Pani z Fatimy powinna udać się na bitwę w pełnym rynsztunku i dobrze przygotowana pod Jej potężnym przewodnictwem, żeby każdego dnia coraz bardziej umacniać Jej królowanie w naszych sercach i każdego dnia wyrwać wiele dusz śmiertelnemu wrogowi. **Tak więc rok 2016 jest rokiem przygotowania:** przed rozstrzygającą grą drużyna musi być dobrze wytrenowana, przed wystawieniem sztuki teatralnej aktorzy muszą przejść wiele prób, w przeciwnym razie nie powiedzie się.

Ponadto ONA sama pokazała w Fatimie, jak ważne jest takie przygotowanie. Dlatego też w roku 1916 posłano z nieba aż trzy razy anioła, który miał nastawić dzieci na wielkie wydarzenia roku 1917. Tak właśnie rozpoczyna się jubileusz 100-lecia w tym Nowym Roku. Razem ze świętymi aniołami, szczególnie z „Aniołem Stróżem Portugalii”, świętym Archaniołem Michałem, chcemy wkroczyć w te wielkie tematy Fatimy.

Jak ma wyglądać to przygotowanie?

Musimy najpierw przyswoić sobie głęboką wiedzę o wydarzeniach w Fatimie, ponieważ „nikt nie może dawać tego, czego sam nie posiada”. Uwaga! Istnieje ogromna oferta literatury o Fatimie, niestety często skażona ideami modernistycznymi, częściowo również sentymentalna czy też powierzchowna. Dlatego przygotowujemy dla Państwa listę pism, które rzeczywiście wprowadzają w głębię objawień fatimskich.

Później musimy wyćwiczyć się w sztuce walki: żeby walczyć z wrogiem i go pokonać, musimy nauczyć się właściwie wykorzystywać naszą broń. Musimy osiągnąć taką sprawność, która nam ułatwi trwałe i skuteczne jej zastosowanie. Znają Państwo tę broń: „Módlcie się i ofiarujcie, tak wiele dusz idzie na straconie, bo nikt za nie się nie modli ani nie ofiaruje!”

W końcu musimy kiedyś sprawdzić się w walce, tzn. konkretnie wyjść do świata i spróbować

prowadzić ludzi do Boga: to będą nasze pierwsze działania apostołskie.

Teraz należy wbić sobie do głowy i do serca postanowienie na ten rok, żeby każdego dnia wciąż stawać się na nowo apostołem naszej Pięknej Pani z Fatimy. Przy tym nie możemy się zniechęcać, jeśli nie od razu będzie nam się udawało. Rozpoczynamy każdego ranka ochoczo i w ufności do NIEJ. Wieczorem zdajmy sobie krótko sprawozdanie z wykonania zamiaru i odnowmy go, z mocnym postanowieniem, żeby następnego dnia wykonać go jeszcze lepiej.

Postanowienie noworoczne 2016

INTELEKT:

- Jeśli to możliwe, codziennie kilka minut – jednak co najmniej tygodniowo jedną godzinę – czytać dobrą książkę o Fatimie.
- Jeśli to możliwe, raz w miesiącu przeczytać opublikowane na stronie teksty o Fatimie.

WOLA I SERCE:

- Jak najczęściej odmawiać **akty strzeliste** o nawrócenie grzeszników, szczególnie: „Jezusie, Maryjo, kocham Was, ratujcie dusze”.
- Codziennie przynajmniej trzy razy odmawiać **Modlitwę Anioła Fatimskiego**.
- Codziennie **różaniec** w intencjach Naszej Pani z Fatimy.
- (Jeśli możliwe) raz w miesiącu **post** w intencjach Maryi, a mianowicie w środę, przed 13. danego miesiąca.

POZA TYM:

- Sobotnie nabożeństwa wynagradzające są dla apostołów Fatimy święte, tzn. jak tylko to możliwe uczestniczą w nich.
- Apostołowie Fatimy ofiarowują możliwie często Komunię św. w duchu Fatimy jako wynagrodzenie za zniewagi Niepokalanemu Sercu Maryi.

DZIAŁANIE:

- Starać się rozdawać Cudowny Medalik gdzie tylko to możliwe. Jeśli możliwe, brać udział w akcjach apostołatu MI
- Starać się pozyskać jak najwięcej wiernych dla MI.

Tym samym mamy bardzo głęboki i pobłogosławiony przez Niepokalaną program, jak konkretnie być JEJ ryccerzami w roku 2016.

Na koniec jedna prośba: proszę zaprosić w roku 2016 jak najwięcej ludzi do udziału w tym przedsięwzięciu. Proszę zachęcić ich, żeby stanęli pod sztandarem Niepokalanego Serca Maryi i żeby zostali RYCERZAMI NIEPOKALANEJ.

Nawet jeśli ci ostatni zgłoszą się 31.12.2016 r., to przecież „ostatni będą pierwszymi”. Proszę pamiętać, że chcemy w roku 2017 Niepokalanej położyć u stóp 100 000 rycerzy – tym samym czeka nas niemała praca.

Z okazji Nowego Roku życzyć Państwu z całego serca przeobfitych łask Bożych i opieki Niepokalanego Serca Maryi! Niech w naszych sercach, na naszych ustach, a przede wszystkim w naszym działaniu wciąż rozbrzmiewa hasło: **CZEŚĆ NIEPOKALANEJ!**

x. Karl Stehlin FSSPX
Madras, Boże Narodzenie 2015



POLECANE LEKTURY

✦ *Historia objawień w Fatimie*

✦ Rozważania „Ku fatimie 2017”:

Ku Fatimie 2017 cz. I


Ku Fatimie 2017 cz. II


Ku Fatimie 2017 cz. III

Ku Fatimie 2017 cz. IV

PUBLIKACJE:

✦ Książki dotyczące objawień Fatimskich wydawnictwa Te Deum

✦  Na temat Fatimy pisze ks. K. Stehlin w książce *Kim jesteś Niepokalana?*

✦  o. Ludwik Kondor SVD, *Siostra Lucja mówi o Fatimie*, wyd. Fatima Press

ARTYKUŁY Z ZAWSZE WIERNI

DOTYCZĄCE FATIMY:

✦ *Fatima i wielka kara*

✦ *Fatima wzgardzona. Poświęcenie Rosji wciąż nie dokonane.*

✦ *Ekumenizm w świetle objawień Matki Bożej w Fatimie*

✦ *Fatima i kryzys w Kościele*

✦ *Trzecia Tajemnica Fatimska – dwa manuskrypty siostry Łucji*

WYKŁADY NA YOUTUBE:

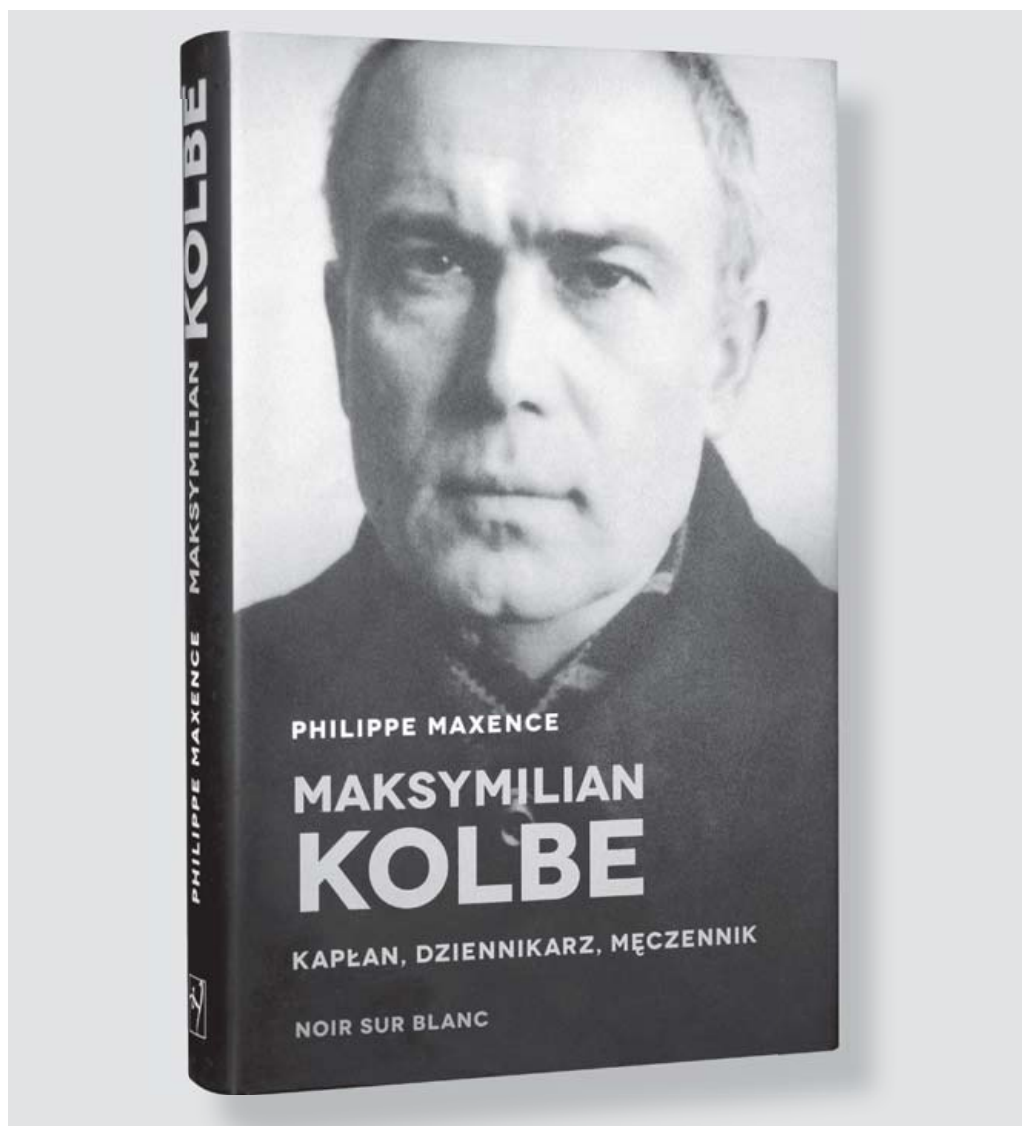
✦ *Wielka Tajemnica Fatimska – wykłady z pielgrzymki do Częstochowy 2014*

✦ *Maksymilian Kolbe, Fatima i osobiste poświęcenie się Matce Boskiej*

✦ *Trzecia Tajemnica Fatimska*

(lista będzie uaktualniana)

Maksymilian Kolbe – kapłan, dziennikarz, męczennik



Autorem prezentowanej dziś książki, której pełny tytuł brzmi *Maksymilian Kolbe – kapłan, dziennikarz, męczennik (1894-1941)*, jest Philippe Maxence, urodzony w 1965 roku francuski pisarz i dziennikarz, od 2001 roku redaktor naczelny dwumiesięcznika katolic-

kiego „L’Homme nouveau”. Wydana w 2011 roku biografia o Maksymiliana Kolbego jest kolejną w dorobku autora wyprawą w świat duchowości katolickiej. Poniżej przedstawiamy wstęp do tej książki, którego autorem jest Philippe Maxence.

Czy śmierć jest podsumowaniem życia? Podczas pracy nad biografią ojca Maksymiliana Kolbego to pytanie towarzyszyło mi nieustannie. Heroiczny koniec w bunkrze głodowym obozu w Auschwitz budzi zarazem przerażenie i podziw, od których niezmiernie trudno jest uciec. Targani skrajnymi emocjami, mimo wolnie przyglądamy się przede wszystkim tej powolnej agonii i postawie człowieka – ofiary głębokiej nienawiści.

Badacz historii ma ten smutny przywilej, że zna jej finałowe słowo. Tak jakby życie zawsze było podporządkowane starożytnej regule scholastycznej, wedle której ostateczny cel jest pierwszy w porządku intencji, a ostatni w porządku realizacji. Tymczasem ludzki los wymyka się w dużej mierze owemu aksjomatowi praktycznej mądrości starożytnych, najczęściej bowiem to nie my wybieramy własną śmierć. Nie znamy jej dnia ani godziny. Aż po tę chwilę końcową, jak to było w przypadku Maksymiliana Kolbego.

Nowej biografii poświęconej ojcu Kolbemu nie chciałem jednak zaczynać od czternastego sierpnia 1941 roku, co oznacza, że podjąłem próbę, aby nie podsumowywać tego życia tragiczną i heroiczną śmiercią. Nie udawałem, że nie wiem, jaki będzie epilog opowieści. Nie ujmowałem go więc w cudzysłów, lecz przeciwnie – w razie potrzeby odwoływałem się do niego wprost. Chciałem zwłaszcza wydobyc z splotów czasu i piany pozorów samego człowieka oraz pokazać go jako zakonnika, kapłana i dziennikarza. W ten sposób odkryłem życie zadziwiające, bogate w wydarzenia, wiele mówiące o postaci bardziej złożonej, niż wydawała się na początku.

Książka ta w zamierzeniu jest biografią, a nie podręcznikiem duchowości lub teologii maryjnej, nawet jeśli opierając się na faktach, dotyka obu tych dyscyplin. Czytelnik szybko zauważy, że jej drugą bohaterką jest Matka Chrystusa, której ojciec Maksymilian Kolbe poświęcił życie. Niezależnie od tego, czy wierzymy w niebo, czy też nie, opowiadanie o ojcu Kolbem jest niemożliwe bez uwzględnienia tej centralnej postaci w katolicyzmie, zwłaszcza w katolicyzmie polskim.

Czy można sobie wyobrazić książkę o świętym Franciszku z Asyżu, w której nie byłoby mowy o ubóstwie? Z tych samych powodów zależało mi na systematycznym ukazywaniu otoczenia, w którym kształtował się ojciec Kolbe. Gdy pojawiały się uprawnione pytania, sięgałem po pomoc historii. Jak każdy z nas, założyciel grodu Niepokalanej żył w określonym środowisku politycznym, religijnym i kulturalnym, które miało wpływ na jego życie. Czytelnik zrozumie w ten sposób, że Kolbe – człowiek doktryny i pewności – był dzieckiem swoich czasów. Był również człowiekiem czynu, więc nie sposób zamknąć go w jednym, wygodnym obrazku.

Fakt, iż heroiczny kres franciszkanina wzbudza nasz podziw, nie oznacza, że nie wprawia nas również w zakłopotanie. Polemiki, jakie wywołała jego kanonizacja, pokazały to dobitnie. Nie brakowało głosów, że Kościół katolicki traktuje wybiórczo ofiary eksterminacji dokonanej przez nazistów. Ojciec Kolbe nigdy nie był świętym z witraża, kimś, kogo można zaliczyć do postaci bez wyrazu. Przeciwnie. Wykorzystywał broń pokojową i duchową, tworząc rycerstwo, które miało nawrócić świat. Taka ambicja świadczy o silnym charakterze.

Działająca do dzisiaj we Francji organizacja wywodząca się ze stworzonej przez ojca Kolbego Milicji Niepokalanej nosi nazwę Misja Niepokalanej. Ponieważ nie piszę historii ruchu franciszkańskiego, wolałem pozostać przy oryginalnej nazwie „Milicja Niepokalanej”, będącej dosłownym tłumaczeniem łacińskiej nazwy *Militia Immaculatae* (w skrócie MI).



Jak każdy wybór, także i ten jest arbitralny i sporny. Zapyta ktoś wreszcie, dlaczego postacią kapłana i świętego zajmuje się człowiek, który nie jest ani jednym, ani drugim i nie przynależy nawet do zakonu franciszkańskiego. Maksymilian Maria Kolbe zainteresował mnie z racji swego zawodu. Ów franciszkański Rycerz Niepokalanej był bowiem również – podobnie jak ja – dziennikarzem i osiągnął w tej dziedzinie prawdziwy sukces, co naturalnie umocniło jeszcze mój podziw... ■

PROGRAM RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

CEL

Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków itd., a zwłaszcza masonów oraz o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

WARUNKI

1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi Rycerstwa w miejscu, gdzie Rycerstwo Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji jest z założone.
3. Nosić Cudowny Medalik.

ŚRODKI

1. Odmawiać codziennie akt strzelisty do Niepokalanej:

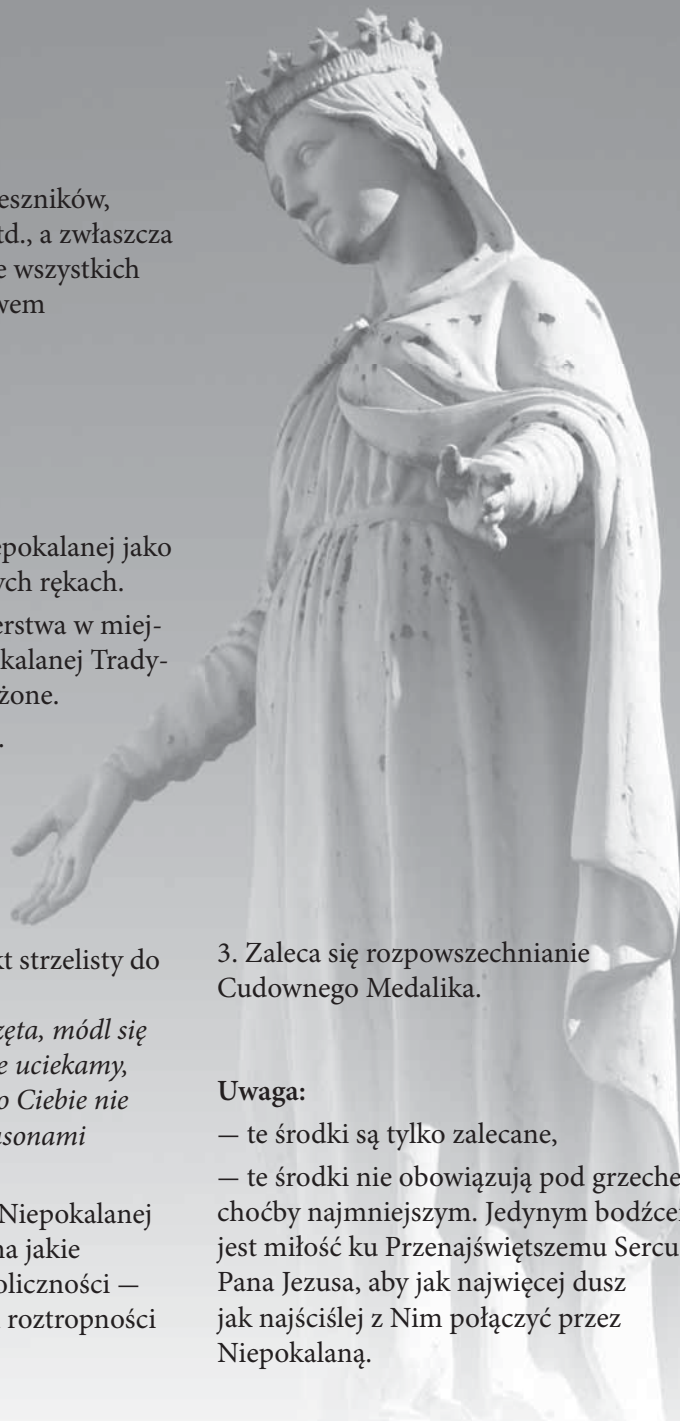
O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i poleconymi Tobie.

2. Wykorzystać dla sprawy Niepokalanej wszystkie środki godziwe, na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności — co z ostawia się gorliwości i roztropności każdego rycerza.

3. Zaleca się rozpowszechnianie Cudownego Medalika.

Uwaga:

- te środki są tylko zalecane,
- te środki nie obowiązują pod grzechem, choćby najmniejszym. Jedynym bodźcem jest miłość ku Przenajświętszemu Sercu Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim połączyć przez Niepokalaną.





TRIUMF NIEPOKALANEJ



CZASOPISMO RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

Czasopismo istnieje od 2007 r.: najpierw jako kwartalnik MILES IMMACULATAE, od 2008 r. jako miesięcznik NIEPOKALANA ZWYCIĘŻY i dodatek do ZAWSZE WIERNI, od września 2012 do stycznia 2014 r. jako samodzielny miesięcznik TRIUMF NIEPOKALANEJ, od marca 2014 r. w dwumiesięczniku ZAWSZE WIERNI.

wydawca:

Te Deum sp. z o.o.
ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa

redaguje:

zespół Rycerzy Niepokalanej we współpracy
z Bractwem Kapłańskim Św. Piusa X

kontakt:

TRIUMF NIEPOKALANEJ
ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa
e-mail: sekretariat@militia-immaculatae.org
<http://militia-immaculatae.org>

czasopismo jest dostępne w wersji
elektronicznej, do pobrania na stronie
www.militia-immaculatae.org

Wszystkich Rycerzy i Czytelników, którym
droga jest sprawa apostołatu maryjnego
oraz Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej
Obserwancji, prosimy o wsparcie finansowe
naszego dzieła i czasopisma:

konto z lotówkowe:
MILITIA IMMACULATAE
39 1140 1977 0000 3015 3900 1007
przelewy walutowe:
Numer BIC: BREXPLPWWA2
IBAN: PL 39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

**Serdecznie dziękujemy wszystkim
Rycerzom i Czytelnikom, którzy
wspierają apostołat maryjny Tradycji
słowem zachęty, życzliwością,
modlitwą, ofiarą i jałmużną.**

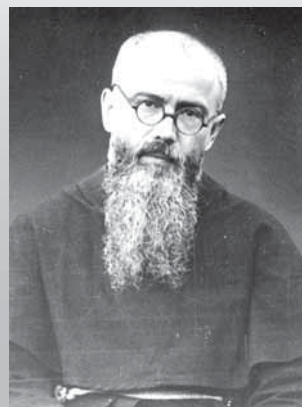
duchowi patroni Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji:



św. Ludwik Maria Grignon de Montfort



św. Bernadeta Soubirous



św. Maksymilian Maria Kolbe